VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 208)**

z dnia 25 września 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 208)

25 września 2014 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Krzysztofa Jurgiela (PiS)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat działań rządu dotyczących likwidacji skutków wprowadzonego przez władze Federacji Rosyjskiej w dniu 7 sierpnia 2014 r. embarga na import produktów rolno-spożywczych z Unii Europejskiej, w tym zakwestionowanych przez Komisję Europejską wniosków dotyczących rekompensat, wynikających z wprowadzenia embarga oraz rozwiązania rezerwy kryzysowej w kwocie ok. 400 mln euro;

– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Marek Sawicki** minister rolnictwa i rozwoju wsi wraz ze współpracownikami, **Radosław Szatkowski** prezes Agencji Rynku Rolnego wraz ze współpracownikami, **Stanisław Kowalczyk** główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, **Jarosław Wojtowicz** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wraz ze współpracownikami, **Piotr Biały** naczelnik w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ministerstwa Finansów, **Krzysztof Wójcik** starszy specjalista w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Wojciech Jańczuk** dyrektor Zespołu Organizacyjnego Agencji Nieruchomości Rolnych, prof. **Andrzej Kowalski** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, **Jacek Staciwa** prezes Zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, **Sławomir Izdebski** przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych, **Andrzej Danielak** prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu, **Barbara Jaworska** dyrektor Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Mirosław Helta** kierownik Sekcji Hodowli Zespołu Właścicielskiego Biura Prezesa ANR, **Katarzyna Kuznowicz** starszy specjalista w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Dorota Śmigielska** specjalista ds. rynku mleka i doradztwa Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka oraz dr inż. **Karol Krajewski** stały doradca Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska**, **Ewa Karpińska-Brzost** i **Andrzej Kniaziowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W porządku obrad mamy dwa punkty. Punkt pierwszy – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat działań rządu, dotyczących likwidacji skutków wprowadzonego przez władze Federacji Rosyjskiej w dniu 7 sierpnia embarga na import produktów rolno-spożywczych z Unii Europejskiej, w tym zakwestionowanych przez Komisję Europejską wniosków rekompensat, wynikających z wprowadzenia embarga oraz rozwiązania rezerwy kryzysowej w kwocie około 400 mln euro. Punkt drugi – informacja ministra rolnictwa na temat stanowiska resortu do uwag zgłoszonych przez KE do przekazanego przez rząd Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014 – 2020. Ewentualnie będzie jeszcze punkt trzeci – sprawy różne i wolne wnioski.

Czy są uwagi do porządku obrad? Jeśli nie ma uwag, to przechodzimy do realizacji porządku dziennego. Proszę o zreferowanie pierwszego punktu.

A, jest pan minister. Witamy serdecznie pana ministra.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Przepraszam bardzo, panie przewodniczący, za spóźnienie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Nowy rząd, nowe zadania. Poczekamy jeszcze dwie minuty, żeby pan minister się przygotował.

Już można, tak? Bardzo proszę.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie przewodniczący, panie i panowie. Chciałem dzisiaj dzięki panu przewodniczącemu skorzystać z okazji i poinformować o sytuacji związanej z rosyjskim embargiem na żywność polską, na żywność europejską. Informację otrzymaliście państwo na piśmie, więc nie będę szczegółowo referował wszystkich dokumentów, natomiast przedstawię parę wyjaśnień na temat spraw, które, w mojej ocenie, medialnie funkcjonują w sposób nierzetelny.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę o spokój.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Po pierwsze, chcę jasno podkreślić, że do 1 sierpnia, kiedy publicznie wypowiadałem się na temat zagrożeń związanych z ewentualnym rosyjskim embargiem, moim celem było przede wszystkim uspokajanie rynku krajowego. To, że embargo jest możliwe, w jakiś sposób przewidywaliśmy – nie tylko w ministerstwie, ale także w rządzie. Natomiast moim zadaniem nie było dolewanie oliwy do ognia i informowanie podmiotów skupowych czy przedsiębiorców na zasadzie: słuchajcie, obniżajcie ceny, stosujcie presję zakupową po to, żeby tylko i wyłącznie wykorzystać to embargo do osiągania ewentualnych większych zysków. Dlatego apelowałem do polskich mediów, dlatego apelowałem do dziennikarzy, żeby nie uczestniczyli w pogłębianiu paniki rynkowej.

31 lipca dostaliśmy sygnał, że jednak to embargo w pierwszej kolejności dotknie Polski. Jak pamiętacie państwo, ono miało pierwotnie charakter embarga jakościowego. Już wówczas, czyli 31 lipca, wysłałem informację do KE o skali strat, jaka dotknie polski rynek, polskich producentów. Już wtedy informowałem o tym, że sprzedajemy produkty rolnicze za kwotę ponad 1,3 mld euro rocznie na rynek rosyjski; informowałem też, że to wstępne embargo, planowane na 1 sierpnia dla Polski, dotyka produktów eksportowanych o wartości około 0,5 mld euro.

Szybko okazało się, że embargo nie miało charakteru jakościowego wobec polskich produktów. Miało wyraźnie charakter polityczny wobec produktów europejskich i było konsekwencją, odpowiedzią Rosji na sankcje ekonomiczne, jakie nałożyła Europa na Rosję. Już od 8 sierpnia mieliśmy embargo na wszystkie produkty żywnościowe z kategorii wymienionych w putinowskim rozporządzeniu. To także dotknęło i w jakiś sposób ugruntowało oddziaływanie na Polskę.

Chcę także powiedzieć, że kiedy 31 lipca informowałem o tym komisarza, to wszyscy w Brukseli jechali na urlop i nikt nie zdawał sobie sprawy ze skali zagrożenia gospodarczego dla producentów rolnych w Europie, w tym w sposób szczególny dla producentów z Polski czy z krajów nadbałtyckich. Kiedy embargo dotknęło całą Europę, wówczas komisarz odpowiedział na moją prośbę, na moje wezwanie do spotkania. To spotkanie odbyło się już 12 sierpnia. Kolejne spotkanie odbyło się 19 sierpnia z komisarzem do spraw handlu. Zarówno jeden, jak i drugi komisarz informował mnie o tym, że kwestie związane z działaniem Komisji Europejskiej oczywiście muszą być analizowane, tak jak to tradycyjnie jest wśród unijnych urzędników komisyjnych. Dopiero po głębokiej analizie, zastanowieniu się, będą podejmowane adekwatne środki.

Już wtedy sygnalizowałem, że rynek, który został zablokowany, jest to rynek szacowany na 10 mld euro, a żeby go ustabilizować, to trzeba na początku użyć znacznie większych środków. Trzeba na początku użyć co najmniej 1 mld euro, a minimum to jest 0,5 mld euro, żeby można było ustabilizować sam rynek; pierwsze działania miały bowiem charakter stabilizacji rynku, a nie – stabilizacji dochodów rolników. Decyzja o użyciu środków, o użyciu instrumentarium, tak naprawdę zapadła dopiero pod koniec sierp-

nia – z retroaktywnością od 18 sierpnia, bez uwzględniania embarga dla całej Unii od 8 sierpnia czy też dla Polski od 1 sierpnia.

Jednak w tym czasie, kiedy dyskutowaliśmy, a nasi eksperci i ja także jeździliśmy do Brukseli, to nie czekaliśmy w ministerstwie rolnictwa na rozporządzenia unijne, bo znaliśmy mechanizmy, jakie w takich sytuacjach może zastosować Komisja Europejska. Dlatego przygotowywaliśmy i krajowe rozporządzenia, i także polską Agencję Rynku Rolnego do tego, żebyśmy byli gotowi w momencie, kiedy pojawią się stosowne rozporządzenia unijne w tej sprawie, tak, aby sprawnie można było przeprowadzić całą akcję.

Komisję zdziwił fakt, że kiedy uruchomiła instrument powiadamiania o chęci wycofania z rynku produktów żywnościowych, to Polska miała już praktycznie gotowe zgłoszenia od producentów rolnych chcących wycofać swoje produkty z rynku. Ponadto Polska także miała już uruchomiony mechanizm przekazywania żywności na cele charytatywne, podczas gdy w innych państwach w ogóle jeszcze nie rozpoczęto stosowania tego mechanizmu. Dlatego w naszych zgłoszeniach od razu w pierwszych dwunastu dniach pojawia się kwota 145 mln euro, o ile dobrze pamiętam, za chęć wycofania produktów żywnościowych, a także zgłoszenia od ponad 11 tys. rolników. Później, na meldunek na 11 września, liczby te dochodzą do 18 tys. zgłoszeń rolników na kwotę prawie 176 mln euro. To zaskakuje urzędników, bo oni nie zdawali sobie sprawy z tego, że na 200 tys. producentów owoców i warzyw w Polsce aż 18 tys. może wyrazić taką ochotę, czyli chęć skorzystania z tego instrumentu.

Chcę także powiedzieć, że nieprawdą jest, iż w momencie, kiedy Komisja wstrzymała przyjmowanie i rejestrację kolejnych wniosków, to Komisja tym samym wycofała czy zablokowała mechanizm, bo tak było to medialnie tłumaczone. Otóż wstrzymała tylko przyjmowanie kolejnych wniosków, natomiast ten cały instrument działa i to rozporządzenie, obowiązujące od 18 sierpnia, jest realizowane.

Polskie powiadomienia stanowią mniej więcej 87% wszystkich powiadomień europejskich. Nieprawdą jest też, że mają charakter niezgodny z rozporządzeniem, dlatego że rolnicy zgodnie z tym rozporządzeniem powiadamiają odpowiednią instytucję o zamiarze wycofania. Ci rolnicy, którzy są niezorganizowani – a w Polsce jest takich większość – wiedzą doskonale o tym, że każde wycofanie podlega kontroli Agencji Rynku Rolnego. My także o tym wiedzieliśmy, także o tym informowaliśmy rolników. Dopiero w momencie, kiedy zakończony został proces przyjmowania zgłoszeń, mogliśmy rozpocząć procedurę kontroli zgłoszeń na miejscu.

Oczywiście, zdarza się, że rolnicy wycofują się w tej chwili z wcześniej deklarowanych zgłoszeń, ale są dwa powody tego stanu rzeczy. Jeden powód jest taki, że wysokość rekompensat, oferowanych ze strony KE za niezbieranie czy przekazanie na cele charytatywne, jest zbyt niska; o tym wielokrotnie we wszystkich pismach informowałem Komisję. A drugi powód jest taki, że jednak na rynku, szczególnie na rynku warzyw, ceny zaczęły wracać do cen sprzed embarga. Rolnicy kalkulowali, co im się bardziej opłaca – czy wycofanie, czy sprzedaż – a więc z pewnością nie będzie to aż 18 tys. zgłoszeń. Jestem jednak przekonany, że gros środków z tych 125 mln euro, które zostało uruchomionych przez KE w pierwszej transzy na stabilizację rynku, zostanie przez Polskę zagospodarowane.

Druga transza, którą Komisja uruchamia – jeszcze chyba do końca nie zdecydowała, z jakich środków i w jaki sposób to zrobić – ma wynosić również 125 mln euro. Ta transza również będzie miała charakter kontynuacji tamtego działania, choć już z podziałem na państwa. My pierwotnie, kiedy KE miała uruchomić pierwszy program od 18 sierpnia, sugerowaliśmy Komisji, żeby od razu, proporcjonalnie do eksportu na rynek rosyjski, podzielić transze na pule krajowe. Komisja Europejska tej sugestii nie chciała zastosować, bo oni uważali, że w państwach dobrze zorganizowanych, tam, gdzie są tradycyjnie organizacje rolnicze, będą szybkie zgłoszenia, a ci mniej zorganizowani – a więc nowe państwa członkowskie – z tym nie zdążą. Dlatego, tak jak mówię, zaskoczenie było o tyle duże, że polscy rolnicy szybko powiadomili Komisję. Już doświadczeni wcześniej przez *Escherichia coli* w 2011 r. rolnicy polscy zaskoczyli KE tym, że są gotowi korzy-

stać z tego instrumentu, ale pod jednym warunkiem – że środki, pieniądze, które z tej rekompensaty uzyskają, będą godne.

Natomiast wiemy doskonale o tym, że nadal nasz postulat, nasze oczekiwanie w zakresie jednakowego traktowania rolników zrzeszonych i niezrzeszonych, nie jest przyjęty przez urzędników Komisji Europejskiej. O tym jeszcze będziemy dyskutowali. To nie jest temat zamknięty, bo, w mojej ocenie, lepiej byłoby, gdyby jednak traktowano równo rolników. Natomiast jeśli zabraknie środków…Wielokrotnie także zwracaliśmy uwagę Komisji, żeby rzeczywiście rolników zrzeszonych i niezrzeszonych traktować jednakowo. Jednakowo, czyli z jednakową stawką, co miało odzwierciedlenie również na posiedzeniu Rady Ministrów Rolnictwa i Rybołówstwa 5 września, zwołanym z mojej inicjatywy jeszcze właśnie podczas spotkania z komisarzem 12 sierpnia.

Jeśli zabraknie pieniędzy, to, jak już wtedy sugerowałem, są dwa źródła finansowania. Te 125 mln pochodzi z rezerwy ogólnej, natomiast rezerwa z filaru I, z tzw. siatki bezpieczeństwa, czyli 425 mln z 2014 r., nie została jeszcze rozwiązana, tak jak donoszą niektóre media. Te środki są nadal do użycia. Przed nami jest druga rezerwa, rezerwa roku 2015, również w wysokości około 430 mln, która może być na ten cel zadysponowana.

Kiedy w trakcie spotkania Trójkąta Weimarskiego wyjaśniłem Francji i Niemcom skalę problemu w Polsce, to Niemcy zdecydowały, że z instrumentu wycofania nie będą korzystały, dlatego że embargo rosyjskie nie ma znaczącego wpływu na zachowanie ich rynku i na relacje rynkowe w samych Niemczech. Jasno jednak powiedzieli, że nie oczekują od KE zwrotu tych środków, tych 425 mln, na zwiększone płatności bezpośrednie w przyszłym roku, a więc uważają, że ta rezerwa powinna być użyta na cele stabilizacji rynku jeszcze z budżetu 2014 r. To także powtórzyła w swojej wypowiedzi Austria, powtórzyły to kraje nadbałtyckie, powtórzyła bardzo jednoznacznie Irlandia. Z dyskusji, która odbyła się na forum Rady Ministrów 5 września, wynikały jasne delegacje i przesłanki dla komisarza, że ma prawo do użycia rezerwy jeszcze z budżetu 2014 r. Skąd pochodzi upór i niechęć do zadysponowania tych środków, tego nie potrafię do końca wyjaśnić.

To jest ogólna informacja na temat całej sytuacji. Czekamy na drugie rozporządzenie, dotyczące kolejnej transzy i kolejnych rekompensat. Jesteśmy w trakcie kontroli. Z pewnością przeprowadzimy je wcześniej niż w ciągu tych sześciu tygodni nałożonych przez KE. Będziemy wtedy, już po kontrolach, składali wnioski bezpośrednio o uruchomienie płatności dla polskich rolników. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, pani poseł Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Panie ministrze, panie przewodniczący. Chciałam zadać pytanie, które pojawiło się w związku ze spotkaniami z sadownikami. Oni zgłaszali taki problem, jak branie pod uwagę średniej wydajności sektora przy wycofaniu, czyli to jest około 30 ton z hektara. Jeżeli sadownicy chcą należeć do spółdzielni i chcą być produktywni, to muszą uzyskiwać 60 ton z ha. Okazuje się, że kontrole, które przychodzą z ARR, biorą pod uwagę tylko i wyłącznie średnią z tabel, a nie rzeczywiście uzyskiwaną wydajność z hektara. Czy pan minister rozmawiał z nimi o tym i czy jest to jakoś już korygowane? To pierwsze pytanie.

Drugie pytanie: czy jest taka możliwość i czy toczą się rozmowy dotyczące uruchomienia rezerwy, o której pan mówił, czyli tych 400 mln rezerwy UE z tego roku? Czy to są środki, które można byłoby jeszcze uruchomić?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Od razu?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Tak, od razu. To jest ważny temat, a dzięki temu będą dokładniejsze odpowiedzi.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Jeśli chodzi o kwestię plonu, to przede wszystkim nam zarzucono, że we wnioskach, które złożyliśmy, jest zapotrzebowanie na wycofanie większej ilości towarów, większej produkcji niż eksportowana do Rosji. A rozporządzenie unijne nie ograniczało chęci zgłoszenia wycofania tylko do eksporterów na rynek rosyjski, ale dotyczyło chęci wycofania produktów przez wszystkich producentów, produkujących na rynek krajowy, na rynek unijny, na rynek światowy. Jak z tego wynika, każdy producent – niezależnie od tego, czy kontraktował, czy eksportował na rynek rosyjski – to miał prawo do zgłoszenia o rekompensaty i dlatego rzeczywiście podaliśmy takie wartości, zgłoszone przez rolników.

Faktem jest, że także rolnicy w przypadku jabłek zgłaszali często plony do wycofania nawet powyżej 60 ton z ha. Natomiast KE w ramach kontroli i w ramach jakby nadzoru zażądała od nas średnich wskaźników i średniego odniesienia. Dlatego korzystaliśmy ze średnich plonów – z jednej strony podawanych przez GUS, z drugiej strony ze statystyki Instytutu Ekonomiki Rolnictwa – po to, żeby nam nie zarzucono, że podajemy informacje niezgodne. Prawdą jest, że spora część polskich sadów plonuje już na poziomie 60 ton z ha, ale też prawdą jest, że większość sadów plonuje na poziomie 30 ton i poniżej 30 ton z ha.

Niestety, tutaj wysokoprodukcyjni w jakiś sposób będą dotknięci, ale chcę także powiedzieć, że akurat większość z tych producentów, którzy mają plony na poziomie 50-60 i więcej ton z ha, są to producenci, którzy są już w grupach, są już w organizacjach, mają przechowalnie i oni raczej z instrumentu wycofania z rynku nie będą korzystali. Jeśli skorzystają, to w tej części przemysłowej, dotyczącej jabłek przemysłowych, natomiast z pewnością wycofanie nie będzie dotyczyło jabłek konsumpcyjnych. W ocenie analityków rynku wszystko wskazuje na to, że jeśli chodzi o jabłka konsumpcyjne, to w grudniu, styczniu, lutym i marcu ceny tych owoców nie będą wcale niższe od cen, które odnotowano w roku bieżącym czy w roku poprzednim.

Jeśli chodzi o kwestię uruchomienia rezerwy, to wielokrotnie zwracamy na to uwagę. Mówiłem, że w naszych kilku pismach wysłanych do KE powtarza się ta informacja, ten wniosek. Mało tego, ta kwestia była bardzo wyraźnie podniesiona, jeszcze raz podkreślam, na posiedzeniu Rady Ministrów 5 września. Natomiast proszę się nie dziwić, że spora część państw, która nie ma sąsiedztwa z Rosją – państw, których nie dotknęło rosyjskie embargo – jest bardziej zainteresowana powrotem tej rezerwy do pierwszej koperty i systemu dopłat bezpośrednich niż interwencją na rynku. Ale tak, jak wcześniej powiedziałem, państwa istotne, znaczący producenci żywności, opowiedzieli się jasno za uruchomieniem tych środków na stabilizację rynku.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, żeby było jasne – czyli nie było do tej pory żadnej decyzji politycznej czy formalnej w sprawie tej rezerwy w budżecie, który obecnie jest? Czy była taka decyzja, czy była dyskusja na forum Rady Ministrów?

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Byłem zdumiony tym, kiedy czytałem, że decyzję o nieużyciu tych 425 mln z rezerwy podjął minister Sawicki – i że to jest jego wina. Decyzję w sprawie użycia bądź nieużycia tej rezerwy podejmuje kolegium komisarzy. Decyzję w tej sprawie podejmuje kolegium komisarzy. Rok budżetowy jeszcze nie został zakończony i w każdej chwili kolegium komisarzy może podjąć decyzję o uruchomieniu tych środków.

Dlaczego nie ogłosili decyzji o tej drugiej transzy wczoraj czy przedwczoraj? Dlatego, że komisarze między sobą posprzeczali się o to, z jakiej puli użyć kolejnych 125 mln, z której kieszeni budżetowej wziąć te środki. Są tacy, którzy bronią się przed uruchamianiem tej rezerwy trzyprocentowej z I filara.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Warzecha.

Poseł Jan Warzecha (PiS):

Panie ministrze, 23 września w dodatku „Ekonomia i Rynek" w „Rzeczpospolitej" ukazał się krótki wywiad z panem, w którym pan stwierdził w ten sposób: „Embargo ma cha-

rakter przejściowy. W mojej ocenie, za góra trzy miesiące nie będzie po nim śladu". Rozumiem, że te wszystkie mechanizmy wsparcia, o których pan mówił, łagodzą jakby skutki embarga. Z tego stwierdzenia wynika, że istotne jest otwarcie się na inne rynki, głównie afrykańskie – wymieniał pan Algierię, Maroko, Emiraty Arabskie, Arabię Saudyjską; wspomniał pan, że o nasze produkty zabiega Iran.

Czy stwierdzenie, że embargo w ciągu trzech miesięcy jakby przestanie u nas obowiązywać, bo znajdziemy sobie nowe rynki zbytu, nie jest przesadzone? Skąd ten optymizm? Przecież o tym, jaką ilość naszych produktów wyeksportujemy, decydują przedsiębiorcy. Czy pan ma jakieś podstawy, żeby rzeczywiście tak sądzić i wyciągać tak optymistyczne wnioski? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

To jest oczywiście ocena polityczna, ale także ocena oparta o analizy rynku. Jeszcze raz podkreślam, że jeśli patrzymy na rynek europejski, to w tej chwili mamy sygnały ze strony rynku niemieckiego, rynku francuskiego i rynku włoskiego, że praktycznie na tamtych rynkach embargo rosyjskie już nie ma istotnego znaczenia. Wahania cen mają charakter sezonowy, a nie są związane bezpośrednio z embargiem. Natomiast w Polsce – ze względu na niektóre rodzaje produkcji, które były kierowane w dużym czy w głównym stopniu na rynek rosyjski – to załamanie jest oczywiście głębsze.

Natomiast faktem jest to, co pan poseł powiedział, że bardzo duża jest aktywność naszych eksporterów i aktywność przedsiębiorców w zakresie eksportu na rynki dalsze niż rynek rosyjski. Z tego wywodzę nadzieję, że za trzy miesiące – oczywiście, nie ma pełnej gwarancji, że ceny wrócą do cen z listopada, grudnia ub. r. – ale z pewnością to rosyjskie embargo będzie bardziej dotkliwe dla samych Rosjan niż dla rynku europejskiego. Tak, jak powiedziałem to „Rzeczpospolitej", tak powtarzam i tutaj.

Natomiast to nie zmniejsza mojego oczekiwania i determinacji w uzyskaniu rekompensat za stabilizację rynku dla polskich rolników.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Telus.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowna Komisjo. Przysłuchuję się tej debacie, tej wypowiedzi pana ministra i zastanawiam się nad tym, skąd u pana ministra tyle spokoju. Mówimy o bardzo ważnej sprawie. Dzisiaj setki rolników mają bardzo duży problem. Pobrali kredyty, zainwestowali, a dzisiaj nie mają gdzie sprzedać swojego produktu. Dla tych rolników to jest tragedia, a pan po raz kolejny mówi, że nic się nie stało, panujemy nad sytuacją, damy radę.

Panie ministrze, pan ma pełną świadomość, że to, co się stało, to tylko świadczy o nieudolności ministerstwa rolnictwa i tego rządu, bo nie wolno, panie ministrze – i pan wie o tym – nie wolno stawiać na jednego odbiorcę. A ministerstwo rolnictwa tak zrobiło. Postawiło na jednego odbiorcę, ale nie tylko ministerstwo rolnictwa, bo w Polsce bardzo często właśnie się tak robi, że się uzależniamy od jednego odbiorcy lub dostawcy. To samo jest z gazem. Są to niestrategiczne działania tego rządu. Zgubne działania tego rządu. Panie ministrze, gdy słuchałem pana 2 lipca, kiedy pan mówił do wszystkich, że nie będzie embarga rosyjskiego, to już wtedy podejrzewałem, iż pan wprowadza rolników w błąd.

W marcu premier Kaczyński napisał do premiera Tuska list. Przestrzegał. Apelował, żebyśmy znaleźli rozwiązanie, żebyśmy szukali rozwiązań, żebyśmy szukali odbiorców, ponieważ rolnictwo w Polsce jest bardzo ważną gałęzią przemysłu i produkcji.

Panie ministrze, szacuje się, że w rolnictwie i tzw. zawodach okołorolniczych jest zatrudnionych od 3 mln do 4 mln ludzi. Która gałąź przemysłu zatrudnia tylu ludzi? Ministerstwo rolnictwa i rząd powinny traktować rolnictwo w Polsce jako strategiczne. Mężem stanu nie jest ten, kto bierze gaśnicę czy wiadro wody i biegnie 4 km do pożaru. Mężem stanu jest ten, kto przewiduje zagrożenia. Mężem stanu jest ten, kto znajduje

takie systemy, żeby nie dopuścić do tragedii, do pożaru. A pan wziął wiaderko wody i biega z tym wiaderkiem od pożaru do pożaru. Jak nie afrykański pomór świń, to znów inne problemy i tak od pożaru do pożaru.

Dlaczego w Polsce nie ma systemu? Dlaczego nie macie strategii – strategii, która będzie bronić polskiego rolnika? Kto z przedsiębiorców w Polsce pozwoliłby sobie na takie działanie, że nie można zrobić żadnego planu inwestycyjnego, żadnego biznesplanu, bo każdy biznesplan może paść w każdej chwili? Tak się dzieje w rolnictwie. Nie ma żadnych gwarancji w rolnictwie, nie ma żadnej stabilizacji w rolnictwie – dlatego, że rząd nie traktuje rolnictwa jako priorytetowego, jako strategicznego.

Panie ministrze, to już jest siedem lat waszych rządów. Przez te siedem lat ciągle tutaj na posiedzeniach Komisji apelujemy o to, żeby ministerstwo przygotowało taką strategię, strategię dotyczącą polskiego rolnictwa. Nie możemy się doczekać przez siedem lat na to, żebyście wy – jako ministerstwo, jako rząd – przygotowali taki plan i nam go przedstawili. Plan, dzięki któremu rolnik wiedziałby, że jak będzie inwestował w daną dziedzinę, to ma pewną stabilizację, ma pewną gwarancję, że może inwestować.

Panie ministrze, ja wiem – pan zaraz powie, że poseł Telus tutaj mówi politycznie, ale panie ministrze, tak jak powiedziałem, polskie rolnictwo jest dla nas, dla kraju, bardzo ważne.

Dlaczego, panie ministrze… Czy to jest prawda? Bo jeżeli to jest prawda, to jest następny skandal. Otóż na jednym z portali wyczytałem, że do polskich szkół zamiast jabłek jest dostarczana jakaś borówka – afrykańska czy amerykańska, nie wiem. Dlaczego? Dlaczego nie polskie jabłka, których producenci mają w tej chwili tak duże problemy? Borówka sprowadzona z Argentyny czy nie wiem skąd. Czy to jest prawda? Jeżeli jest to prawda, to jest to następny skandal. Panie ministrze...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę zmierzać do końca, panie pośle.

Poseł Robert Telus (PiS):

Już chcę kończyć. Panie ministrze, chciałbym, żeby ta lekcja była ostatnią lekcją dla polskiego rolnika i żeby ta lekcja była ostatnią lekcją dla polskiego rządu. Mam nadzieję, że właśnie dzięki tej akcji, która się ładnie rozwinęła w Internecie, Polacy będą kupować polskie jabłka. Po to będziemy kupować polskie jabłka, żeby ratować polskich sadowników. Mam nadzieję, że to jabłko, które kiedyś było symbolem zdrady i symbolem niewierności, stanie się symbolem jedności narodowej i będziemy jako Polacy kupować polskie produkty po to, żeby chronić polskiego rolnika. A wy jako rząd, jako ministerstwo wprowadzicie takie programy, żeby promować polskie produkty, żebyśmy kupując polskie produkty ratowali polskiego rolnika. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Rzeczywiście, „mężostwem” stanu nawet nie śmiem dorównać posłowi Telusowi.

Poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję bardzo.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Za męża stanu nigdy się nie uważałem, więc mam odrobinę pokory wobec swojego działania i wobec własnej osoby. Chcę także powiedzieć, że pana wypowiedź bardzo mnie ucieszyła. Bardzo mnie ucieszyła, bo dała mi szansę na udzielenie nieco szerszej odpowiedzi.

Tu, na tej sali, przed tą Wysoką Komisją, prezentowałem w 2011 r. strategię rozwoju wsi, rolnictwa i rybołówstwa. Powiem szczerze, że miałem wrażenie, iż jest ona przyjęta przynajmniej ze zrozumieniem. Okazuje się, że niektórzy nawet o niej zapomnieli i nadal uważają, że jej nie ma.

Chcę także powiedzieć, że nie bagatelizuję sytuacji rolników i ich kredytów, ich nadziei, ich inwestycji. Dlatego m.in. jest ten cały pakiet działań, prowadzonych także

w porozumieniu z bankami spółdzielczymi, także w porozumieniu z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, również wyrażony rozporządzeniem, dzięki czemu rolnicy mają możliwość odraczania, przesuwania terminów płatności bez ponoszenia dodatkowych kosztów ich obsługi. Warto o tym pamiętać.

Także chcę przypomnieć, że w 2008 r., tuż po ponownym otwarciu rynku rosyjskiego, to Wysoka Izba, to ten Sejm uchwalił ustawę o funduszach promocji, która weszła w życie i fundusze zaczęły funkcjonować w lipcu 2009 r. Od tamtej pory na funduszach promocji zgromadzono około 230 mln zł, ale te fundusze przeprowadziły akcje promocyjne na całym świecie za kwotę ponad 450 mln zł. Było to możliwe dlatego, że korzystały także z dofinansowania unijnego. To dzięki tej promocji nie wróciliśmy na rynek rosyjski jako na podstawowy rynek eksportu polskich produktów żywnościowych, tak jak to było wcześniej. To dzięki tej promocji umocniliśmy swoją pozycję eksportową na rynku UE, ale jednocześnie wyszliśmy do ponad 70 państw świata poza Unię Europejską. To wtedy rozpoczęliśmy procedury uzgodnień świadectw fitosanitarnych, weterynaryjnych. Hongkong, Singapur, Korea Płd., Wietnam, Chiny. Mógłbym wymieniać kolejne państwa – Algieria, Emiraty Arabskie, Arabia Saudyjska. Dziś z wieloma z tych państw te świadectwa są uzgodnione. Dziś do wielu tych państw już sprzedajemy swoje produkty.

W momencie, w którym Rosja ogłosiła embargo wobec polskich produktów, udział eksportu polskich artykułów żywnościowych na rynek rosyjski nie przekraczał 6,2%, a pozostałe produkty były sprzedawane na rynku UE i na innych rynkach świata. Są takie produkty jak jabłka, jak kapusta, jak pomidory, których udział w rynku rosyjskim jest większy.

Do czego doprowadziła oprócz funduszy promocji cała kampania informacyjna i promocyjna na rzecz grup producentów? Do tego, że dzisiaj grupy mają nowoczesne przechowalnie, mają możliwości zmagazynowania swoich produktów i ich sprzedaży jako produktów świeżych – bezpośrednio i w różnych regionach świata. Produkty są odpowiednio przechowane, schłodzone i w odpowiednich warunkach także transportowane.

Kiedy wybuchło to wielkie rosyjskie embargo i kiedy wszyscy żyliśmy w pewnym strachu przed Rosjanami i przed skutkami rynkowymi embarga, to co powiedziały dokładnie dwie grupy sadowników? Byłem i u jednej, i u drugiej. Dwie grupy sadowników – grupa ROJA z woj. łódzkiego i „Jabłko Sandomierskie" z woj. świętokrzyskiego – jasno mi odpowiedziały: nas embargo rosyjskie nie dotyczy. My naszych dobrych jabłek na rynek rosyjski nie sprzedajemy. Sprzedajemy jabłka w inne regiony świata. Dlaczego? Dlatego, że mamy dobre warunki do przechowywania i także mamy dostęp do innych rynków, bo skorzystaliśmy wcześniej z możliwości promocyjnych i uzgodnionych świadectw fitosanitarnych. Inne rynki to nie znaczy, że rynki łatwiejsze, ale wiedząc o tym, że chimeryczny rynek rosyjski może w każdej chwili być zamknięty, korzystali z innych rynków.

Dlatego dzisiaj mogę mówić spokojniej o tym, że polscy przedsiębiorcy, polscy eksporterzy korzystali, owszem, z rynku rosyjskiego. Kiedy mieli łatwo dostępny rynek Sankt Petersburga, Kaliningradu, Moskwy – to trudno, żeby z niego nie korzystali. Wchodzili na ten rynek i chociażby dynamika eksportu czy jabłek, czy produktów mleczarskich w I połowie 2014 r. w stosunku do 2013 r. przekraczała 30%, bo łatwo tam się sprzedawało. Ale jednocześnie eksporterzy mieli z tyłu głowy tę wiedzę i to przekonanie, że trzeba wyjść także na rynki zewnętrzne, na rynki dalsze. To właśnie realizują.

Chcę także powiedzieć, że ten słynny już list Jarosława Kaczyńskiego do premiera Tuska, napisany przez europosła Wojciechowskiego, jest mi znany i, że tak powiem, cytowany przez was ze wszystkich stron. Tylko problem polega na tym, że w tym liście nic nowego żeście nie zaproponowali. Ten list nic nowego nie wnosił oprócz strachu, oprócz przestrogi. A bać się to za mało, to jeszcze nie wystarczy; trzeba jeszcze funkcjonować i podejmować decyzje.

Dlatego – jeszcze raz to powtarzam – od 2008 r. następowała m.in. dywersyfikacja eksportu. Dlatego trochę spokojniej niż kolega poseł Telus mogę mówić o tym, bo mam większe zaufanie do polskich producentów i eksporterów niż pan. Także dlatego, że wiem o tym – oni sobie poszukają innych rynków. Moim zadaniem jest tworzenie warunków i uzgodnienia w zakresie dostępu. Natomiast zadaniem producentów jest sprzedawanie,

promowanie i zarabianie pieniędzy. Producenci robią to dobrze i ja ich w tym nie wyręczę, bo nie potrafię tego robić tak, jak oni potrafią.

No i ten najciekawszy zarzut. Jak mamy zachęcić młodzież do tego, żeby korzystała szeroko z programu „Owoce w szkole", „Szklanka mleka" w szkole, kiedy dla części młodzieży podawane jabłko i gruszka wcale nie są aż tak atrakcyjne, jakby kolega myślał? Dla części młodzieży podawana szklanka świeżego, surowego mleka nie jest atrakcyjna. Oni chcą jogurtu, oni chcą różnych dodatków smakowych. A też mówimy, że trzeba się pilnować, żeby nie dokładać cukru i racjonalnie młodzież przyzwyczajać do dobrych nawyków żywieniowych.

Skąd się wzięła borówka amerykańska? Ano z polskich pól, z polskich upraw. Do programu „Owoce w szkole" – poprosiłem o dokładne wyliczenie ARR – zamawiamy 1,83% borówki amerykańskiej, produkowanej w kraju. Podkreślam – 1,83%.

A co ja mogę zrobić z ewentualnymi importerami, którzy gdzieś od czasu do czasu sprowadzą banany, sprowadzą ananasy, sprowadzą argentyńską borówkę? Czy ja mam im tego zabronić? Czy pan znów zachęca mnie do tego, o czym dyskutujemy od 10 lat członkostwa w UE? Kiedy wchodziliśmy do UE, byliśmy importerem żywności netto. Dziś 1/3 naszej żywności eksportujemy, tak jak powiedziałem, do ponad 70 państw świata poza UE. A dzisiaj znowu wracamy do dyskusji: zablokujmy importerom przywóz czegokolwiek do Polski, co się wiąże z żywnością, bo mamy aktualne, przejściowe trudności na rynku. Nie. My wyprzedźmy tych eksporterów – jakością, promocją, dostępnością naszego produktu – i bądźmy także tam obecni. Także sprzedawajmy do tej wspomnianej przez pana Argentyny.

Dać się wpuścić w kanał, że borówka amerykańska nie pochodzi z Polski? No, to ja też powiem, że uprawiamy jagodę kaukaską. Powinniśmy w tej chwili, jako ministerstwo rolnictwa, wprowadzić zakaz uprawy jagody kaukaskiej, bo ona się źle kojarzy. Na litość boską, na ten poziom dyskusji nie schodźmy, panie pośle. To jest taka gorąca prośba, żebyśmy jednak mimo wszystko poruszali się w tych granicach. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Rozumiem, że pan bardzo ładnie mówi o tym eksporcie, tylko dlaczego Dania ma 38 mln sztuk trzody chlewnej, a w Polsce pogłowie z 23 mln spadło do 10 mln i nasi rolnicy tracą źródła dochodów? To są pytania, na które trzeba poważnie odpowiadać.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Mogę odpowiedzieć?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Później, bo teraz zabierze głos pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze. Sprawa nie w nazewnictwie borówki – Robert mówił o czym innym. Była medialna informacja, że znaczna część owoców jest importowana z Argentyny. To nie o nazwę borówki amerykańskiej chodzi, przecież pan doskonale o tym wie.

Bardzo uważnie słucham pana wypowiedzi; nie tylko dzisiejszej, ale i wcześniejszych. Również analizuję materiały, które ministerstwo przekazuje. Powiem tak – niektóre wypowiedzi brzmią bardziej wiarygodnie, a niektóre mniej wiarygodnie. Rozumiem mechanizmy uruchamiania środków unijnych z rezerwy 420 mln euro, odtwarzanej co roku, z możliwością, tak jak pan wspomniał, zaliczkowania z roku następnego. To jest dobry mechanizm, który powinien być uruchamiany wtedy, kiedy rzeczywiście logika nakazuje interweniowanie na rynkach europejskich. To, że KE dość oszczędnie chce tymi pieniędzmi gospodarować, bo nie zakończył się rok budżetowy i nie wiadomo, jakie inne potrzeby się pojawią, to też jest zrozumiałe.

Pewnie nie powiem nic nowego, ale wydaje mi się, że czasami sprawy powinny stanąć nie tylko na poziomie Rady Ministrów Rolnictwa i Rybołówstwa, ale powinny pojawić się w rozmowach szefów państw na Radzie Europejskiej. Rozumiem, że pan premier Tusk był zajęty absolutnie czym innym niż próbą uruchamiania pieniędzy dla Polski. Boję się, że obecna pani premier również dłuższy czas będzie się zajmowała czym innym. Nie

uwłaczając panu – bo to dotyczy każdego z byłych czy przyszłych ministrów rolnictwa – niektórych spraw nie da rady załatwić na poziomie ministrów; w tym celu muszą być uruchomione inne mechanizmy.

Rozmawiamy dzisiaj o embargu rosyjskim, które jest absolutnie elementem próby odbudowania hegemoni rosyjskiej w ramach polityki światowej. Pewna pozycja, jaką Rosja uzyskała, jaką Związek Sowiecki uzyskał w czasach zimnej wojny, jest zachwiana przez zmianę sytuacji geopolitycznej na świecie. Rosjanie próbują odzyskać swoją pozycję i chyba wszyscy analitycy sceny politycznej na świecie to dostrzegają. Embarga w stosunku do krajów, które się Rosji nie podobają, są elementem „wojny" w cudzysłowie – ale w przypadku Ukrainy dosłownie wojny – która jest prowadzona przez Rosję dla uzyskania pozycji mocarstwowej, chociaż podstawy ekonomiczne Rosji już na to nie wskazują.

Natomiast nie do końca pewną kwestię rozumiem – i tutaj jest pewna rozbieżność w tym, co pan mówi – bo kiedy embargo rosyjskie się pojawiło, to było przedstawiane przez pana i przez pana ugrupowanie jako hekatomba, która niszczy polskie rolnictwo. Dramat, tragedia, która przełoży się na sytuację w polskim rolnictwie. Oczywiście, znaleźliście winnego – tych, którzy angażowali się na Majdanie, czyli Kaczyński, wymieniany wielokrotnie również przez pana, przez szefa pana partii, przez innych. Mieliśmy dobre relacje z Rosją i nagle ktoś wielkiego misia rosyjskiego podrażnił. Był to Kaczyński, który angażował się w sprawy ukraińskie i doprowadził do tego, że Rosjanie zastosowali retorsje handlowe. To jest bardzo uproszczone widzenie prawa do posiadania własnej polityki międzynarodowej przez państwo polskie. Chcę panu przypomnieć, że nie tylko przedstawiciele opozycji, ale również bardzo wielu polityków Platformy Obywatelskiej – łącznie z tymi, którzy awansowali, weszli do rządu – również angażowało się w sprawy Ukrainy. Może najbardziej angażował się człowiek, którego wczoraj wybraliśmy na marszałka Sejmu.

Wtedy, kiedy pan to przedstawiał i pana koledzy z PSL, to embargo rosyjskie było, że tak powiem, tak jak plaga egipska, które może zniszczyć polskie rolnictwo. Teraz z analizy materiałów wynika – również z tego, o czym pan mówi – że to wcale nie jest takie dramatyczne dla polskiego rolnictwa. Eksport wieprzowiny w 2013 r., czyli w okresie zamkniętym, za który mamy dane, raptem wyniósł 8% całego polskiego eksportu wieprzowiny. W przypadku wołowiny to było 3,6%, a w przypadku drobiu – 2%, czyli to nie są ilości, które by były w stanie zniszczyć polskie rolnictwo. Nie jesteśmy szczęśliwie uzależnieni, tak jak Ukraina, w ponad 60% od eksportu na rynek rosyjski.

Oczywiście, jest inna sytuacja – bo trzeba patrzyć na strukturę eksportu – w przypadku owoców sadowniczych i warzyw. Tutaj uzależnienie jest dużo większe; o tym zresztą mówił poseł Telus. Jabłek i gruszek eksportujemy do Rosji 57,6%. Morele, wiśnie, czereśnie, brzoskwinie i śliwki to 43,6%. Kapustne – to ponad 40%. Tu już są znaczne uzależnienia. One się nie wzięły z niczego. Ktoś wysyłał również do tych sadowników sygnały przez ostatnie lata: sadźcie nowe sady, bo rynek rosyjski jest tym rynkiem, który będzie wszystkie nadwyżki z Polski zgarniał.

To embargo *à rebours* dla polskiego rolnictwa, dla struktury polskiego sadownictwa i warzywnictwa może się okazać, mówiąc wprost, pewnym czynnikiem oczyszczającym. Mówił o tym prof. Eberhard Makosz. Niedawna jego wypowiedź powinna być absolutnie przeanalizowana. Chyba najwybitniejszy polski specjalista z zakresu sadownictwa stwierdził, że embargo rosyjskie skoryguje w sposób istotny strukturę polskiego sadownictwa. Sprawi, że nie będziemy tylko i wyłącznie patrzyli na jabłka deserowe. Również skoryguje odmiany; on tam podaje konkretne odmiany, które były absolutnie tylko i wyłącznie eksportowane na rynek rosyjski. Również kwestionuje jakość – to jest wypowiedź pana profesora – jabłek eksportowanych do Rosji, potwierdzając w pewnym sensie to, o czym pan powiedział, że najwyższej jakości owoce nie trafiały na rynek rosyjski po tych cenach, jakie oferowała Rosja. Trafiały do innych odbiorców, a na rynek rosyjski trafiały raczej jabłka gorszej jakości. Zdaję sobie sprawę z tego, że pan prof. Makosz wsadził kij w mrowisko sadowników tą swoją wypowiedzią, ale jest to człowiek, który może ma największą wiedzę w powojennej Polsce w tym zakresie; sympatycznie wspominam prof. Pieniążka, ale z żyjących prof. Makosz ma chyba najlepszą wiedzę na temat struktury sadowniczej.

Dlaczego nie było przeciwdziałania, które by zapobiegło tak drastycznemu uzależnieniu od jednego rynku? Wszak szefem Polskiego Związku Sadowników jest również pański kolega partyjny. Przecież są zapewne panu znane różne teorie ekonomiczne – jest nasz ekspert w tej sprawie, pan prof. Kowalski – które mówią, że nie wolno uzależnić się od jednego odbiorcy, jak również od jednego dostawcy, w większym stopniu niż może 20%, może 25%; chociaż niektórzy twierdzą, że jest to wielkość przesadzona i powinny występować nawet mniejsze uzależnienia. Jak można było stymulować rozwój produkcji sadowniczej, uzależniając ją od rynku rosyjskiego – wiedząc i znając sytuację, jaka dotknęła poszczególne kraje przed nami, przed naszym embargiem? Jak została potraktowana Gruzja? Jak została potraktowana Mołdawia w pewnym okresie przez rynek rosyjski, bo „skrzywiła" trochę swoją politykę i zarządcy Kremla to się nie spodobało? Jak można było być tak nierozumnym i może tak łatwowiernym – nie chcę innych słów używać, by tutaj może nie wprowadzić zbyt ostrego wątku – by sterować polską produkcją sadowniczą, uzależniając ją od rynku rosyjskiego?

Akceptuję wszystkie działania, które służą otwieraniu nowych rynków. Wydaje mi się, że pewne działania, które były rozpoczęte w 2007 r. – może to już jest zamierzchła historia – niestety, zostały trochę wyhamowane. Nie to, że zostały zlikwidowane, ale wyhamowane. Należy to rozwijać. Natomiast przestroga wynikająca z sytuacji z rynkiem rosyjskim powinna być dla nas nauczką, by nie uzależniać się od jednego rynku.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, jeszcze poseł Olejniczak, bo panowie chcą iść na posiedzenie Komisji energetyki. Bardzo proszę, tylko proszę kończyć pytaniami. Wypowiedzi są dobre, tylko byłoby lepiej, gdyby jeszcze była konkluzja – „pytam o…". Bardzo proszę.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję. Panie przewodniczący, z reguły staram się być konkretny.

Szanowny panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo. Od wprowadzenia embarga, od kilku miesięcy, najbardziej skupiamy się na rynku owoców i warzyw, a przecież również niektóre inne rynki są dotknięte embargiem; szczególnie chodzi mi o rynek mleka. Rynek mleka, czyli spółdzielnie mleczarskie i te zakłady, które w większości eksportowały do Federacji Rosyjskiej – szczególnie sery, twarogi, też tzw. mleko zagęszczone i śmietany. Wiemy, że kilka mleczarni w naszym kraju wyspecjalizowało się w eksporcie właśnie tych produktów na rynek Federacji Rosyjskiej. Stanowiło to dość duży wolumen w eksporcie tychże wyrobów.

Wprowadzenie embarga – to było embargo wprowadzone w dalszej kolejności, po owocach – spowodowało, że te spółdzielnie mają ogromny problem; najczęściej są to spółdzielnie mleczarskie, ale też jest wiele firm prywatnych, które przerabiają mleko. Problem dotyczy województwa podlaskiego, mazowieckiego oraz łódzkiego, z którego pochodzę i w którym mieszkam. Spółdzielnie mleczarskie mają ogromny problem, a co za tym idzie, problem mają również rolnicy, bo ceny mleka rzeczywiście były bardzo stabilne i dochodziły już nawet do 1,70 zł. Niektóre spółdzielnie przebijały cenę i oferowały 2 zł za litr, wyrywały sobie nawzajem rolników-dostawców mleka. Pan minister pewnie o tym wie i pewnie za chwilę o tym powie.

Mam konkretne pytania do pana ministra, bo w tym materiale, który przygotowało ministerstwo, jest podane, że Polska będzie się starać o działania, które mają przede wszystkim znieść kary za nadprodukcję mleka w roku kwotowym 2013/2014, który się skończył. Kara za przekroczenie wyniesie mniej więcej około 30 groszy. Przy spadku cen w tych miesiącach mniej więcej właśnie na tym poziomie, to są już znaczne pieniądze dla wielu gospodarstw, które przekroczyły kwoty mleczne. Wiemy też, że ten rok kwotowy, który już trwa od 1 kwietnia, jest ostatnim rokiem kwotowania produkcji mleka w UE. Jeśli ta tendencja w produkcji mleka się utrzyma, a z danych ARR wynika, że przekroczymy znacznie naszą krajową ilość referencyjną, to te kary mogą nawet dojść do 60 czy 80 groszy. Rolnicy byli uspokojeni też informacjami ze strony ministerstwa, że może się uda i może kar nie będzie. Nie kupowali kwot, nie wydzierżawiali itd., itd. W związku z tym mam konkretne pytanie – kto nam może pomóc na forum UE, żeby kar za rok 2013/2014 nie było? To samo dotyczy ostatniego roku kwotowego, który już trwa.

Kilka słów odnośnie do „Owoców w szkole”. Jakie są szanse rozszerzenia programu? Kilkakrotnie o tym mówiłem na konferencji prasowej, mówił też premier Leszek Miller, żeby być sprawiedliwym – bo nie tylko pan prezes Kaczyński oraz Prawo i Sprawiedliwość dbają o polskie rolnictwo, ale również i moja formacja polityczna, Sojusz Lewicy Demokratycznej. Też o pewnych rzeczach mówiliśmy, ale wskazywaliśmy konkretne rozwiązania, żeby była jasność. Jaka jest szansa, żeby „Owoce w szkole” były rozszerzone na inne roczniki, czyli żeby program objął nie tylko klasy I-III, ale również IV-VI, a także klasy gimnazjalne? Uważam, że powinniśmy do tego dążyć w całej UE, żeby ten program objął większą rzeszę młodych ludzi.

Zgadzam się z panem ministrem, że dzieci i młodzież niechętnie piją takie samo mleko. Mój jeden syn chce pić mleko, a mój drugi syn nie chce pić mleka. Jest między nimi różnica jednego roku. Dzieci się nie przymusi do tego, żeby piły mleko. Można je zachęcić właśnie czy mlekiem smakowym, czy jogurtem, czy innym produktem.

Jaka jest szansa, żeby rozszerzyć program „Owoce w szkole” na wszystkie dzieci, chodzące do szkół podstawowych i gimnazjalnych? To jest moje dodatkowe, konkretne pytanie.

Trzecie pytanie, które wiąże się z rynkiem mleka, dotyczy uboju rytualnego. Uważam, że nie możemy przechodzić nad tym do porządku dziennego. Wiem, że była dyskusja polityczna przy projekcie rządowym, który przedstawił resort rolnictwa. W pewien sposób projekt został odrzucony większością na sali sejmowej. Głosowałem za, bo uważam, że rynek mięsa wołowego i tzw. ubój rytualny wiąże się bezpośrednio z produkcją mleka. W takich sytuacjach kryzysowych, jaką mamy w tej chwili, jeśli ceny byłyby stabilne na rynku mięsa wołowego, to wielu rolnikom pomogłoby to przejść suchą nogą przez kryzys, który jest wywołany embargiem.

U nas tego nie ma, a Litwa już zauważyła sprawę. Chcę tylko powiedzieć Wysokiej Komisji i wszystkim przybyłym gościom, że w ostatnim czasie Sejm litewski zezwolił na ubój rytualny, widząc zagrożenia, które są na rynku mleka, ponieważ, tak jak powiedziałem, to jest powiązane. Na Litwie pozwolono na ubój rytualny, żeby wołowina, która jest też produkowana w gospodarstwach mlecznych, mogła być eksportowana do Izraela i krajów arabskich.

Pytam konkretnie – jakie są możliwości, żeby ubój rytualny był przywrócony? Wiemy, że jest projekt obywatelski, choć nie wiem, gdzie on tak naprawdę jest w tej chwili. Został zawieszony w próżni. Gdy odbyło się pierwsze czytanie, to padł wniosek z jednej formacji o odrzucenie go po pierwszym czytaniu. Uważam, że niepotrzebnie. Ten projekt powinien się znaleźć w Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Powinniśmy dalej debatować, bo to jest naprawdę ważne dla polskiego rolnictwa.

Jeszcze jedno konkretne pytanie co do sadowników. Źle się stało, panie ministrze, na co też kiedyś zwróciłem uwagę, że za bardzo porównywaliśmy tę sytuację do roku 2011, do kwietnia 2011 r., do bakterii *Escherichia coli*. To rozbudziło apetyty sadowników, którzy porównywali tę obecną sytuację do tej, która miała miejsce w 2011 r., a to była zupełnie inna sytuacja. Wtedy rzeczywiście były ogromne refundacje, przede wszystkim dla warzywników, bo wtedy bakteria *E.coli* pojawiła się w kilku gatunkach warzyw. To spowodowało, że tych wniosków wpłynęło bardzo dużo, niektóre są weryfikowane przez ARR. Rolnicy, sadownicy i warzywnicy są bardzo, bardzo rozczarowani.

Ostatnia sprawa. Jagoda kamczacka – nie kaukaska, tylko kamczacka. Tak to jest, że rzeczywiście ona zaczyna mieć coraz większe znacznie i jest eksportowana przede wszystkim na rynek kanadyjski. Kanadyjczycy odkryli pewne właściwości zdrowotne i lecznicze tej jagody; to tak, jak aronia, która w pewnym czasie również została doceniona, ale przez Japończyków. To powoduje, że areał uprawy jagody kamczackiej rozwija się u nas. Kamczatka, jeśli ktoś nie wie, to jest półwysep na terenie Federacji Rosyjskiej. Też się może różnie niektórym kojarzyć. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, jeśli pan pozwoli, to ja troszkę zmienię formułę, bo pojawiło się zbyt dużo polityki. Te pytania były konkretne. Jeszcze paru posłów, a następnie prośba do pana o odpowiedź na pytania. Na końcu można też będzie dołożyć opozycji.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie przewodniczący, pan tu jest gospodarzem. Ja tylko mogę się dostosować.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan Telus chciał krótko na temat borówki w ramach sprostowania. Potem pani poseł Masłowska.

Poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Bardzo krótko. Pan minister bardzo ładnie, jak zwykle zresztą, złagodził to, o co pytałem, a także zmienił, porównując nazwę borówki amerykańskiej do jagody. Cieszę się, że i tak nie porównał do pierogów ruskich.

Chcę konkretnie zapytać – panie ministrze, czy to, co podawały media, to prawda? Tu mam informację z 11 września, że wśród owoców, jakie dostaną dzieci, są borówki z Argentyny w cenie 40 zł za kg. Czy to jest prawda, czy to jest fałsz? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Pani poseł Masłowska. Poczekajmy z odpowiedzią, aż się zbierze kilka pytań, bo nie wyrobimy się w czasie; sale u nas są rezerwowane. Pani Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Panie ministrze, chciałam zapytać krótko, jaka jest w tej chwili sytuacja rolników niezrzeszonych, bo przecież oni stanowią zdecydowaną większość. Jeżeli wnioski tych rolników są odrzucane w tej chwili, to jaka jest szansa, że one w ogóle będą rozpatrzone? Biorąc pod uwagę wysokość rekompensat – chyba do 30% wartości rynkowej produktu – to jest i tak iluzja jakiejkolwiek pomocy. Jaka jest w tej chwili sytuacja rolników niezrzeszonych? Mówimy bardzo dużo o rekompensatach i można byłoby odnieść wrażenie, że to rozwiązuje problemy producentów rolnych w związku z zaistniałą sytuacją.

Druga sprawa. Interesuje mnie, jakie są realne szanse ruszenia tej rezerwy 420 mln, o której była mowa. Widzimy tutaj jakąś ogromną opieszałość; tym bardziej dziwną, że pan powiedział, iż kraje Europy Zachodniej właściwie już nie mają problemu embarga, więc nie będzie z ich strony presji na rozwiązanie tej rezerwy. Myślę, że tym bardziej argumentacja Polski osłabia się w tej sytuacji. Jak pan ocenia, czy ta rezerwa będzie uruchomiona i kiedy? Jakie konkretne działania w najbliższych dniach pan podejmie?

Mamy tu bowiem do czynienia trochę z taką sytuacją, że pan koresponduje, wymienia pan, ile wysłał pan pism w jedną i w drugą stronę, ile spotkań się odbyło, a w praktyce tych pieniędzy rolnicy nie mają. Tu jest bardzo, bardzo aktualne to przysłowie, że wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

Mówił pan, że jest fundusz promocji. O ile wiem, to fundusz promocji był pomysłem pana ministra Ardanowskiego i tamten rząd, tamto ministerstwo przygotowało projekt ustawy i stosowne dokumenty. Za rządów tej koalicji one zostały przejęte i wdrożone, więc byłabym trochę skromniejsza, jeżeli chodzi o zasługi w tym zakresie.

Podobnie mówił pan o chłodniach, o grupach producentów. Uważam, że to też jest zasługa tych ludzi – producentów, którzy ryzykują, zaciągają kredyty, inwestują. W najmniejszym stopniu jest to zasługa ministra rolnictwa.

Rzeczywiście, opieszałość w poszukiwaniu innych rynków zbytu jest tutaj ogromna. Dopiero wtedy, kiedy pożar wybucha, jak ktoś powiedział, to państwo ruszyliście do działań w tym zakresie. A szkoda, bo od wielu lat były sygnały, np. z Tajwanu, że potrzebują wszelkiego rodzaju polskiej żywności jako żywności w miarę wolnej od GMO, ekologicznej itd. My o to upominaliśmy się wielokrotnie, żeby uregulować sprawy świadectw, bo tu była ogromna bierność ze strony polskiego rządu.

Chcę zapytać wobec tego, jak pan ocenia realnie szanse uruchomienia tej rezerwy? Kiedy to nastąpi? Jeżeli to nastąpi w przyszłym roku czy pod koniec roku, to trochę będzie musztarda po obiedzie. Wiadomo, że wtedy, kiedy jest kryzys, to trzeba działać szybko, a nie dopiero po miesiącach, bo wtedy to nie ma żadnego rezultatu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Polak.

Poseł Piotr Polak (PiS):

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, zaproszeni goście. Panie ministrze, kieruje pan w polskim rządzie wyjątkowym resortem i wielokrotnie pan o tym mówił. Mamy zresztą pełną świadomość, że z osiągnięć polskich rolników, z potencjału polskiego rolnictwa możemy być dumni. W żadnej innej dziedzinie naszej narodowej gospodarki – z całym szacunkiem dla tych dziedzin – nie mamy takich sukcesów na skalę europejską czy światową, jak właśnie w branży choćby wspomnianej dzisiaj produkcji owoców czy warzyw; w tej branży jesteśmy europejskimi czy światowymi liderami.

Jednak jak już była o tym mowa na wcześniejszych posiedzeniach Komisji, nie rozumiał tego pana poprzedni szef. To już historia, bo pan premier Tusk już jest historią w polskiej polityce. Nie rozumiał i są tego przykłady. Chociażby na początku roku pana poprzednikowi, panu ministrowi Kalembie – bo myślę, że to tak poszło – nie zezwolił na to, żeby polskie rolnictwo było wsparte. Unia, Komisja na to wyraziła zgodę w końcu grudnia, aby wsparł kwotą 400 mln euro w płatnościach uzupełniających obszarowych. Były te płatności w niszowych sektorach, w tytoniu, w chmielu i bodajże w skrobi, ale sektor produkcji roślinnej, zboża, trwałe użytki zielone i produkcja zwierzęca zostały, można powiedzieć, ograbione z 1,5 mld zł na ten rok. Myślę, że teraz te pieniądze powinny być w jakiś sposób zabezpieczone w polskim budżecie w specjalnej rezerwie właśnie na wypadek jakiegoś kryzysu. Bezwzględnie by się przydały. Można byłoby je wykorzystać chociażby w tym momencie na wsparcie krajowe w sytuacji wystąpienia problemów, które teraz się pojawiają w związku z embargiem.

Ponieważ wspomniałem, że pan premier Tusk to już historia... Aha, jest jeszcze jedna kwestia, chociaż temat już troszkę minął, ale po tym widać, że premier nie rozumiał problemów polskiej wsi. Otóż właśnie wzmocnił politykę spójności w ramach wynegocjowanych kwot na nowy okres programowania – kosztem polityki rolnej i środków przeznaczonych na polskie rolnictwo; środków znacząco mniejszych niż w poprzednim okresie. To, że nie zabezpieczył tych środków, pokazuje, że nie rozumiał problemów polskiej wsi.

Ale to już jest historia. Mamy nową panią premier, będą zapisywane nowe karty historii rządu pod przewodnictwem pani premier Kopacz. Chciałbym się dowiedzieć, czy wówczas, gdy pan rozmawiał z panią premier Kopacz o nominacji dla pana na nowy czas, rozmawialiście chociażby o bieżących problemach polskich rolników? Co udało się panu w tych rozmowach wywalczyć? Czy chociażby to, o czym mówiłem, czyli zabezpieczenie środków w polskim budżecie, które powinny być dostępne z jakiejś rezerwy na wsparcie krajowe, bez czekania na środki unijne? Czy pani premier Kopacz rozumie, czy wie, jakie są zagrożenia, wynikające dla polskich rolników z bieżącej sytuacji? Oby się to nie przytrafiło pani premier, nie życzę jej tego – znów się nieszczęśliwie wypowie na temat polskiego rolnictwa, podobnie jak się wypowiedziała na temat obronności w związku z sytuacją na Ukrainie. Czy o tym rozmawialiście?

Czy pan coś wywalczył dla polskich rolników na ten rok, który jest przed nami? Czy chociażby pan tylko tak ogólnie o tym wspominał? PiS złożył stosowny projekt ustawy, żeby pomóc dużym rolnikom, którzy mają pobrane kredyty, aby ich też na bieżąco wesprzeć w pokonywaniu problemów związanych ze spłatą kredytów. Czy są jakieś środki, przewidziane na pomoc tym rolnikom?

To są ważne, bieżące tematy. Rolnicy tak naprawdę nie wiedzą, co ich będzie czekać w tym i w przyszłym roku, do czasu wyborów, pod przewodnictwem nowej pani premier. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan minister Kalemba. Bardzo proszę.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Poseł Stanisław Kalemba, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Do końca życia już będzie pan ministrem.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Wróciłbym do dyskusji, która miała miejsce chyba ze dwa tygodnie temu. Czy w sytuacji bardzo dotkliwych skutków embarga minister, ministerstwo i rząd pracuje w ramach programu rządowego? Wiadomo, że sam minister rolnictwa sobie nie poradzi z tym tematem. Do tego są potrzebni także inni ministrowie konstytucyjni i wtedy o tym mówiłem. Zadałbym takie pytanie. W obecnej sytuacji i w kontekście tej dyskusji w wielu aspektach jest potrzebny program rządowy, program innych ministerstw. Nie będę tego tematu rozwijał. Są znaczące ministerstwa, które powinny się w to działanie po prostu włączyć.

Druga sprawa. Była zapowiedź, że 11 września będzie w Warszawie komisarz Dacian Ciolos. Wtedy wniosłem propozycję, żeby nasza Komisja rolnictwa spotkała się z panem komisarzem Ciolosem i aby w spotkaniu uczestniczyły na pewno związki branżowe itd. Do tego nie doszło. Uważam, że szkoda, bo to jest zadanie dla nas wszystkich – i dla ministra, i dla rządu, i dla Komisji – żeby wesprzeć te działania. Tak to rozumiem. Co było przyczyną, że po prostu nie doszło do tej wizyty? A warto było na poziomie Komisji podyskutować z komisarzem Ciolosem.

Podam chociażby przykład sytuacji na rynku mleka, bo ona jest bardzo niekorzystna; to też siadło, i to mocno. Po pierwsze, w kompetencjach Komisji Europejskiej leży decyzja odnośnie do redukcji wskaźnika tłuszczu. To jest pierwszy ruch. Może niezbyt duży, ale w tej sytuacji, gdy wszyscy wiedzą, że Polska najbardziej odczuwa skutki embarga, to kiedy kończy się rok kwotowy, to naprawdę warto by było, żeby odstąpili od tych kar. Chociażby w części rolnicy uratowaliby swoje dochody. Czy te tematy na posiedzeniu Rady Ministrów były omawiane i jaki był do nich stosunek komisarza? Jeżeli chodzi o wskaźnik redukcji współczynnika tłuszczu, to Polska wcześniej, bodajże z dziewięcioma państwami, złożyła wniosek. Wtedy komisarz Ciolos i bodajże komisarz Borg powiedzieli, że się poważnie nad tym zastanowią.

Trzecia sprawa to jest sprawa Ukrainy. Wiadomo, że Polska najbardziej wspiera te przemiany, angażuje się w sąsiedzką pomoc – a relacje i warunki eksportu mamy gorsze od wielu innych państw UE. To tak nie może być. Chodzi o to, żebyśmy po sąsiedzku chociaż mieli takie same warunki. Prosiłbym, aby pan minister wypowiedział się na ten temat.

Kolejna sprawa dotyczy powiadomień i kontroli, przeprowadzanych przez pracowników ARR bezpośrednio u producentów. Z mojej orientacji wynika, że to są bardzo trudne kontrole. Wielu producentów nie skorzysta z pomocy, może w Polsce szczególnie – i to jest prawidłowy instynkt – zniszcz uprawę, półroczny dorobek rodziny, zniszcz to, nad czym pracowałeś, a później otrzymasz pomoc; no bo to jest, tak uważam, główny warunek. Z pomocą, bezpłatnym przekazywaniem, jest trochę inna sytuacja. Gdyby może już nie pan minister, ale pan prezes ARR odpowiedział na pytanie, jak wygląda sposób skorzystania z pomocy na podstawie tych powiadomień? A także, jaki procent rolników decyduje się korzystać z tej pomocy? W poniedziałek spotkałem się z producentami w gminie Białośliwie w Wielkopolsce. Sady są tam na poziomie europejskim. W trakcie spotkania jeden z producentów powiedział, że jakoś tam przetrzyma i rozdaje wszystko, co ma. Woli rozdać niż sprzedawać po 15 groszy. To jest taka sytuacja.

A teraz o uboju rytualnym. Nie ma posła Cezarego Olejniczaka. Przecież projekt był przeprowadzony przez rząd. Było tutaj w Sejmie głosowanie. Nic nowego tu nie wymyślimy. Wiadomo, jakie było głosowanie. Mój klub w całości głosował za projektem. W klubie SLD bodajże trzech czy czterech posłów projekt poparło. Są wyniki głosowania, a więc dzisiaj można nad tym tylko ubolewać. Trzeba było wtedy decydować. Jeśli chodzi o kwestię projektu obywatelskiego, to sprawa idzie generalnie w tym kierunku, żeby doprowadzić do głosowania w Sejmie, czyli do tego, co już miało miejsce. Na tym polega problem.

Jeżeli chodzi o płatności w 2014 r., czyli w roku przejściowym, to nie jest prawdą to, co pan poseł Polak powiedział, że było 1,5 mld zł mniej. To jest oczywista nieprawda. Płatności były na zbliżonym poziomie. Tu bym prosił o bardzo precyzyjną wypowiedź. Oczywiście, że to był okres przejściowy, ale średnio płatność na hektar była porównywalna z poprzednim rokiem; żeby tak było, to m.in. po to zwiększyliśmy wtedy budżet

rolnictwa o 350 mln zł. Oczywiście, niektórzy stracili, ale generalnie to było na porównywalnym poziomie.

Jeżeli chodzi o całą perspektywę, to jeszcze raz tylko przypomnę, że 42,4 mld euro łącznie ze środkami z polityki spójności przeznaczono na wieś, rolnictwo, przetwórstwo, co zostało przyjęte uchwałą Rady Ministrów. Czyli tych środków jest mniej. Środków na płatności bezpośrednie na 1 ha będzie średnio nawet w granicach po 250 euro pod koniec perspektywy. A zatem wyraźnie się zbliżymy do średniej unijnej, która generalnie spadła. Uważam, że ta dyskusja tutaj powinna się powoli kończyć, bo sąd rozstrzygnął, czy jest więcej tych środków, czy jest mniej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Sąd to nie znaczy, że sprawiedliwość. My mamy inne zdanie na ten temat, ale dzisiaj o tym nie dyskutujemy. Bardzo proszę – pan poseł Walkowski.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Jest tutaj omawianych wiele spraw i dzięki, panie ministrze, że pan reaguje. Swoje pisma kierowałem do prezesa Rady Ministrów, bo cały czas sądzę, że sytuacja jest na tyle skomplikowana, iż wymaga współpracy na poziomie Rady Ministrów. Jeden resort nie jest w stanie rozwiązać wszelkich problemów związanych z tą sytuacją.

Kwestie dotyczące owoców i warzyw. Ten szczyt, gdy rzeczywiście było zaskoczenie, bo była wtórna „cofka" w sierpniu, która w jakiś sposób rozwaliła nasz rynek w dużej części asortymentu, na szczęście minął. Następuje pewnego rodzaju stabilizacja, ale to jest spowodowane też tym, że znaczna część plantacji została zlikwidowana.

Tutaj sygnalizowałem wcześniej narastające jeszcze w sierpniu problemy rynku mleka. Problem będzie narastał. Problemem jest chociażby wspomniana tutaj kwestia, że według kalkulacji i przewidywań możemy w roku kwotowania 2014/2015 dojść do 115%, a nawet niektórzy analitycy podają, że do 117% produkcji wynikającej z wysokości kwoty. Zatem ten problem – po pierwsze, nadmiaru surowca, a po drugie, zwiększonej produkcji – będzie narastał.

Mam pytanie, ponieważ KE nie dostrzegła problemu, który dla nas jest dość istotny; problemu rynku, tak bym powiedział, trzech podstawowych produktów żywnościowych – ziemniaków, cebuli i kapusty. W tej chwili pojawiają się nadwyżki powstałe po wykopkach ziemniaków i nadwyżki cebuli; pojawiają się też nadwyżki kapusty i kapustnych, które praktycznie będą zbierane w październiku. Czy jest jakiś sygnał, że te warzywa również zostaną zauważone? Już w tej chwili sytuacja na rynku ziemniaków, kartofli czy pyr jest taka, że dochodzi do spadku cen praktycznie do 15 groszy, a nawet poniżej 15 groszy. Cena cebuli jeszcze przed szczytem to 40 groszy i zapowiadany będzie spadek, a o cenie kapusty to nawet nie będę wspominał. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z zaproszonych gości chciałby zabrać głos? Ze stowarzyszeń? Nie widzę chętnych, a więc ja powiem kilka słów w paru sprawach, które nie dotyczą koniecznie embarga, bo większość pytań na ten temat została zadana i będziemy czekali na odpowiedź.

Panie ministrze, jeśli chodzi o strategię, to chcę przypomnieć, że w 2009 r. Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi zaapelowała do rządu o to, żeby opracować taką strategię, bo w pierwszej wersji w ramach polityki rozwoju rząd przewidywał osiem strategii sektorowych. Wiem, że po interwencji pana i premiera Pawlaka udało się wam wprowadzić tę strategię. Zastąpiła ona taki dokument, który nazywał się „Kierunki rozwoju obszarów wiejskich". Część elementów z tego dokumentu została przyjęta w strategii, chociaż nie wszystkie.

Rząd przyjął jednak inną koncepcję rozwoju i o tym mówimy. Króluje u was neoliberalizm i kierunek rozwoju, który jest nastawiony na większe miasta; natomiast jeżeli chodzi o nastawienie na rozwój obszarów wiejskich, to już niekoniecznie. Przykładem województwo podlaskie, gdzie infrastruktura techniczna została całkowicie zablokowana. Myślę tutaj o drodze Via Carpatia – jest to droga wzdłuż ściany wschodniej – oraz o Via Baltica, Rail Baltica. Jest to tzw. dostępność województw, jeśli chodzi o obszary wiejskie, a to są województwa: lubelskie, podkarpackie, podlaskie czy warmińsko-mazurskie.

Są to obszary, gdzie te strategiczne zadania państwa w zakresie rolnictwa i produkcji żywności mogły być wypełniane. To zostało zahamowane. Oczywiście, nie słyszałem, żeby resort rolnictwa protestował przeciw takim rozwiązaniom.

Strategia została przyjęta. Została przedstawiona. Oczywiście, zrobiono dużą pracę promocyjną, natomiast brak jest programu. Strategia jest dokumentem mówiącym o kierunkach rozwoju, jakie widzi resort – w tym przypadku resort rolnictwa – w których powinny być podejmowane działania państwa, ale za tym nie poszła sprawa konkretnego programu. Stało się tak dlatego, że w przyjmowanych rządowych dokumentach dotyczących wykorzystania środków UE te cele zostały słabo ujęte. O sposobie ujęcia rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich w programach operacyjnych, w regionalnych programach operacyjnych czy też w programach operacyjnych i w kontraktach terytorialnych będziemy mówili za dwa tygodnie na posiedzeniu Komisji rolnictwa. Te cele, zadania i priorytety, które są zapisane w strategii, zostały, niestety, bardzo słabo ujęte. Niestety, tak to wygląda.

Do tego jeszcze będziemy wracali. Chciałem tylko powiedzieć, że strategia jako kierunkowy dokument, który jest przyjęty przez rząd, a więc wręcz nakłada zadania na inne resorty w poszczególnych przedsięwzięciach, teraz nie ma, niestety, przełożenia w programie wykonawczym. Moim zdaniem, taki program resort powinien sporządzić, żebyśmy dokładnie wiedzieli, ile rząd przeznacza na rozwój rolnictwa i obszarów wiejskich. Są to też środki samorządów gminnych i wojewódzkich.

Dotychczasowa dyskusja i pana wypowiedzi w prasie wskazują na to, że przyjęty cały pakiet legislacyjny dotyczący Wspólnej Polityki Rolnej – w tym rozporządzenie, dotyczące rynków rolnych – nie spełnia swojej roli, ponieważ w przypadku wystąpienia, zgodnie z art. 219 i 220, zakłóceń na rynku pan nie powinien prosić jako przedstawiciel czterdziestomilionowego państwa o działania KE. Mamy to w tych dokumentach. Pan tutaj, na końcu, napisał, że w tym celu będzie wykorzystywać zarówno fora UE, Radę, Parlament, jak również budować sojusze z państwami członkowskimi. Prawo powinno być jednoznaczne. Jeśli mamy zakłócenie, wystąpił kryzys i dane państwo to udowodniło, to powinny być tylko procedury w prawie, jak realizować likwidowanie skutków tego kryzysu. Dlatego tu apeluję, żeby w ramach przygotowań do przeglądu WPR, który nastąpi w 2016 r. – wtedy mogą być zmieniane pakiety legislacyjne, w tym przypadku dotyczące rynków rolnych – przygotować zastrzeżenia do funkcjonowania tych rozporządzeń w momencie, kiedy następuje zakłócenie na rynku.

Następna sprawa, o której pan mówił – eksport. Bardzo dobrze, że eksport się rozwija – z tym, że rozwija się często kosztem polskich rolników, którzy są eliminowani z rynku. Tutaj właśnie mamy przykład wieprzowiny. Duńczycy sprowadzają świnie do tych zakładów, które zostały sprzedane, jak np. w Sokołowie Podlaskim czy zakład w Ełku, który jest też już w rękach firmy zagranicznej. Oni nie kupują świń od naszych rolników z tego terenu. Tam ta produkcja nie występuje, co odbija się na dochodowości, na poziomie życia rolników. To jest problem, z którym państwo powinno coś zrobić. Wiem, że rząd – biorąc pod uwagę, iż jest rynek globalny, jest globalizacja, jest liberalizacja – chce zostawić rolników samym sobie, bo prawo rynku działa. Natomiast jeśli chodzi o produkcję żywności, to, moim zdaniem, trzeba przygotować instrumenty, żeby te problemy ograniczyć albo też starać się wyeliminować.

Sprawa ustawy o funduszach promocji była dyskutowana i w poprzednich parlamentach. Rzeczywiście, ostateczną kropkę nad „i" postawił pan, kierując ją do Sejmu; z tym, że my zaproponowaliśmy, żeby opodatkować też podmioty zagraniczne. Na to już rząd zgody nie wyraził. Złożyliśmy projekt ustawy o zmianie ustawy o funduszach promocji dwa lata temu; został on przez rząd odrzucony.

Następna sprawa – ubój rytualny. Ciągle, szczególnie PSL wykorzystuje to do propagandy antypisowskiej. Jednak opracowania ekspertów wskazują, a ekspertyza była zlecona przez Komisję w Biurze Analiz Sejmowych, że jeśli chodzi o ceny, to nie były one tylko skutkiem ograniczenia tego rodzaju uboju. Była to sytuacja wynikająca z wprowadzenia ceł przez państwa, które zakupywały zwierzęta pochodzące z uboju rytualnego. To był główny powód kryzysu na tym rynku.

Panowie, jednak trochę pokory. Wprowadzaliście wyższy wiek emerytalny i znaleźliście tę większość. Wy rządzicie i nie miejcie pretensji do opozycji, że ma swoje zdanie. Tym bardziej, że nie podzielamy poglądu, iż pieniądze są najważniejsze; liczy się też podejście do sposobu zabijania zwierząt. My mamy do tego swój stosunek i nie uważamy, że tym kierunkiem, o którym państwo ciągle mówicie, iż on uratuje polskie rolnictwo, jest tylko ubój rytualny. Trzeba zwiększyć dochody ludzi. Trzeba zwiększyć spożycie mięsa w Polsce, zwiększyć popyt – to powinien być kierunek działania rządu.

Jeszcze jedna sprawa – sprawa środków, o czym mówił pan minister Kalemba. Niestety, w sądzie sprawa odbywała się w ten sposób, że sąd nie wysłuchał naszych świadków ani nie zapoznał się z dokumentami UE, które dokonywały oceny ilości środków przekazanych z Brukseli czy planowanych do przekazania w latach 2007-2013 i 2014-2020. Panowie dokonaliście przeliczenia, wykorzystując dwuprocentowy wskaźnik inflacji, a więc przeliczcie też przez inflację te środki, które były przekazane do 2013 r. i wtedy okaże się, o ile więcej środków zostało przekazanych w ubiegłej perspektywie. Albo trzeba opierać się na cenach stałych. Dlaczego panowie nie chcecie dyskutować na ten temat, biorąc pod uwagę ceny stałe, tak jak było to negocjowane? Negocjacje zakończono 8 lutego, też z udziałem premiera Donalda Tuska. Tam podano te liczby i one są w dokumentach. Zresztą są wypowiedzi pana ministra. Tam zostało jasno powiedziane, że jest 9,8 mld euro na PROW. W starej perspektywie było to 14,3 mld euro. Jeżeli teraz te 14,3 mld pomnożymy przez coroczny wskaźnik inflacji, to będzie 18 mld. A 9,8 mld – to będzie 12 mld. Jakby nie liczył, to tych miliardów było więcej o około sześć czy pięć.

Natomiast jeżeli chodzi o płatności obszarowe, to też wasze rozumowanie jest pod tzw. publiczkę. Weźmy pod uwagę, że w 2002 czy w 2003 r., podczas negocjacji Traktatu w Kopenhadze, ustalono, iż „koperta" dla Polski ma wynosić docelowo 3 mld euro przy plonie referencyjnym dwa razy mniejszym niż np. we Włoszech, czyli taka sama „koperta" we Włoszech to byłoby w tamtym czasie 6 mld. Założono jednak, że od 2004 r. do 2013 r. Polska będzie otrzymywać najpierw 25% tej kwoty i tak docelowo dojdzie do 3 mld euro. Wyliczenia są proste – po 2013 r. „koperta" dla Polski powinna wynosić minimum 3 mld euro. Jeśli się przemnoży te 3 mld euro, nie zwiększając nawet tej kwoty, to wychodzi 21 mld euro. Panowie otrzymaliście 18,6 mld euro w cenach stałych. Jakby nie liczył, to jest o 2,5 mld euro mniej. Dlatego panowie przenieśliście 2,4 mld euro z tych 9,8 mld na dopłaty bezpośrednie, aby starać się utrzymać poziom dopłat w tej perspektywie finansowej. Taka jest prawda. Jaki sąd by nie występował, to fakty są faktami i o tym po prostu chciałem powiedzieć, żeby to wyjaśnić.

A to, że polskie sądy wydają dziwne postanowienia w wielu sprawach jasnych dla społeczeństwa i dla nas wszystkich, to jest to też jasne. Proszę zajrzeć do dokumentacji tej sprawy. Nie chciano zapoznać się z dokumentami UE. Jest raport wykonany na zlecenie Komisji, w którym jasno napisano, że Polska otrzymała o 12,3% środków mniej. Już teraz szczegółów nie pamiętam, ale inne kraje miały znacznie mniejsze zmniejszenia. Natomiast np. Francja na PROW dostała o 1 mld euro więcej, a Polska, jak jeszcze raz podkreślam, o 5 mld euro mniej. Takie są fakty, a z faktami trudno dyskutować; to są dokumenty, do których można zajrzeć i dokonać oceny. W związku z tym, że te wątki też się pojawiały, pozwoliłem sobie zabrać głos też na ten temat.

Czy ktoś chciałby jeszcze zabrać głos? Pan poseł Dunin.

Poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo serdecznie dziękuję, panie przewodniczący. Panie ministrze, a ja chciałem panu podziękować za wkład, który pan wykonał i za ciężką pracę, którą dzisiaj, mam nadzieję, docenią polscy rolnicy. Docenią to, że tyle udało się zrobić. Mam nadzieję, że *happy endem* zakończą się rozmowy w Brukseli. Dziwię się panu przewodniczącemu, byłemu ministrowi, że nie wie, jak trzeba rozmawiać w UE. Ale przypominając sobie niektóre...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Do mnie pan mówi?

Poseł Artur Dunin (PO):

Tak, do pana przewodniczącego, tak. Przypominając sobie niektóre sytuacje, które miały miejsce w Brukseli, to rozumiem, że pan, panie przewodniczący, wszystkiego nie rozu-

mie z zależności działań i rozmów, które trzeba przeprowadzać w Brukseli, żeby mieć tą większość, żeby faktycznie dla polskiego rolnictwa były korzyści. Nie będę przypominał, pan przewodniczący wie, o czym mówię i myślę, że osoby zebrane tutaj na tej sali też wiedzą, o czym mówię.

Natomiast chciałem jeszcze powiedzieć o jednej rzeczy panu przewodniczącemu. Liczbami można bardzo łatwo szafować. Myślę, że za chwilę – bo widziałem uśmiech na twarzy pana ministra – te liczby, które pan przedstawiał i nimi manipulował... Niestety, to jest manipulacja. Nie jest to rzetelne. A przypomnę o jednej rzeczy. Państwo mówicie „zróbcie coś". No właśnie. Tego „coś" państwo jako PiS nie robicie. Przypomnę tylko sławetną „górkę świńską", kiedy państwo rządzili i takie „coś" żeście zrobili, że nic wam nie wyszło. To tylko tak dla przypomnienia.

Jesteśmy teraz w bardzo trudnej sytuacji. Nie tylko embargo, ale i nieszczęsne dziki znalezione u nas, niestety, w paru miejscach, a także ASF w chlewniach. Niejako przypomnę, że to ten minister, ten rząd w przeciwieństwie do waszego rządu potrafił otworzyć rynek wschodni, a dziś już nie tylko rynek wschodni, ale również jeszcze dalsze rynki. Tak stało się dzięki panu ministrowi i temu rządowi, że udało się zachęcić do otwarcia rynków jeszcze dalsze kraje, czyli np. Japonię. Także przeprowadzone rozmowy z innymi krajami na świecie pozwolą na to, że rynek zbytu polskiej świetnej żywności będzie coraz większy. Nie będziemy się tylko uzależniać do rynku rosyjskiego, aczkolwiek wszyscy sobie zdajemy sprawę z tego, że to jest olbrzymi rynek zbytu i warto tam być, warto wszystko zrobić, żeby tam też trafiały nasze produkty.

Trzymam, panie ministrze, kciuki za pana, za rozmowy i w Brukseli, i z krajami UE, ale również za tę ekspansję, którą pan prowadzi na rynkach całego świata. Wierzę, że skończy się to *happy endem* i polskie rolnictwo będzie naprawdę rozpoznawalne na całym świecie.

Powiem jeszcze tylko o jednej rzeczy. Te frazesy, które państwo mówicie, że to tylko wy dbacie o polskie rolnictwo, to przykładem tego była wczorajsza debata na sali plenarnej, gdzie próbowaliście zablokować dobre rozwiązania, chociażby dobre zmiany ustawy o środkach ochrony roślin. Jesteście przeciw ustawie, która tak naprawdę daje możliwość pozyskania środków ochrony roślin rolnikom małoobszarowym, rolnikom specyficznym; środków ochrony np. dla owoców miękkich, dla tytoniu. Chcecie wszystko zrobić, żeby tak naprawdę podwyższyć koszty dla rolnika, bo nie kto inny będzie miał zwiększone koszty, jak tylko rolnik, a więc mam wielką prośbę do państwa, żebyście nie byli dwulicowi. Z jednej strony, mówicie, że chcecie tylko dobra polskiego rolnictwa, a tak naprawdę wszystko robicie, żeby temu polskiemu rolnikowi utrudnić życie.

Jeszcze raz powiem, panie ministrze, że trzymam kciuki za dobre rozmowy w Brukseli. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Niech pan trzyma długo te kciuki zamknięte, bo nie chciałbym, żeby Komisja była miejscem, gdzie atakuje się opozycję, a nie rozmawia się o ważnej sprawie, o embargu. Przypomnę, że zgodnie z konstytucją parlament nadzoruje rząd i dokonuje oceny. Każdy może mieć tutaj swoje stanowisko i po to działa Komisja w imieniu parlamentu, żeby tak robić.

Cieszę się z pana dobrego samopoczucia. Natomiast niech się pan zapozna z wyrokiem w sprawie Jurgiel-Kalinowski, po którym to wyroku Kalinowski przeprasza mnie za słowa, które często powtarzał w telewizji. Dostarczę ten wyrok wszystkim państwu, żebyście się z nim zapoznali. Niech pan nie powtarza nieprawdy, bo to nawet jest nieetyczne.

Byliśmy krótko przy władzy. Dzisiaj nie czas, żeby mówić o naszych sukcesach – chociażby o tym, że PSL zabrał zwrot akcyzy od oleju napędowego, a myśmy to przywrócili. Wiele, wiele było spraw, które zrealizowaliśmy i w tamtym czasie dochodowość w rolnictwie była bardzo dobra.

My nie jesteśmy rządem. Niech pan to sobie przypomni i jeszcze raz uświadomi. Są potrzebne rozwiązania ze strony rządu, a my zatwierdzamy to, co jest dobre. To, że panowie macie inne zdanie jeśli chodzi o środki ochrony roślin i nie chcecie, żeby

instrukcję w języku polskim otrzymywali producenci czy też użytkownicy, to jest wasza sprawa.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Nie instrukcję, tylko dokumentację techniczną.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dokumentację techniczną, do której załącznikiem są instrukcje. Dlatego dziwi mnie to, że z Polski chcecie zrobić już Anglię albo Niemcy. Jesteśmy tu, jesteśmy w Polsce. Jesteśmy czterdziestomilionowym narodem. Płacimy składkę i powinniśmy mieć możliwość używania jak najszerzej języka polskiego oraz dążyć do tego, żeby to był też jeden z ważnych języków w UE.

Możecie zaklinać prawdę. Wczoraj otrzymałem telefon i takie telefony otrzymuję często. Dzwonił do mnie jeden z rolników ze wsi Żuniewo w gminie Dziadkowice. Wprowadzona została tam duża strefa żółta, 120 km od ognisk wystąpienia ASF. Rolnik produkuje 6 tys. świń rocznie i pyta: co on ma teraz z tym wszystkim robić? Państwo nałożyło na niego tę strefę i zostawiło go samego sobie. Ci ludzie po prostu zostali przez rząd pozostawieni sami sobie, dlatego że „Sokołów", który jest, przypominam, w rękach Duńczyków – i też skład tego zarządu do dzisiaj jest nie do oceny, jak to wszystko wygląda – rozwiązał umowy. Powstaje pytanie, co dalej. Może dla was to jest tylko jeden człowiek, ale dla nas to jest Polak, który produkuje 6 tys. świń rocznie i on oczekuje wyciągnięcia ręki od polskiego rządu.

Proszę mi nie mówić, że wszędzie globalnie jest dobrze, bo sklepy są wypełnione. Co nasi rolnicy i producenci mają robić w takich przypadkach? Gdzie jest rząd? Kto do nich pojedzie? Przyjechał wojewoda i powiedział, że on nic nie może zrobić. Zacznijmy od rozwiązywania pojedynczych przypadków, od jednego producenta jabłek, tak żeby całość w miarę możliwości dostała jakieś propozycje.

Rzeczywiście, piękne są wystąpienia pana Sawickiego, bo potrafi mówić, ale jak zejdziemy do konkretów i do faktów, no to z tym różnie bywa. Przepraszam za to wystąpienie, ale jak panowie prowokujecie, to muszę o tym mówić.

Jeszcze pan Dunin chciał coś powiedzieć.

Poseł Artur Dunin (PO):

Panie przewodniczący, no właśnie to jest to. Ja nikomu nie odbieram prawa do własnego zdania i bardzo się cieszę, że rozmowy podczas posiedzeń Komisji rolnictwa są w dużej mierze – w dużej mierze – rozmowami merytorycznymi. Fajnie jest, jak państwo wnosicie pozytywne elementy do działań rządu. Myślę, że każdy minister przyjmuje – ja przynajmniej przyjmuję dużo informacji i jestem mądrzejszy również o kolejne elementy. To chyba dobrze. Natomiast z mojej strony chyba nigdy nie było takich działań, że komuś odbierałem prawo do myślenia, mówienia, rozmawiania i wnoszenia pomysłów.

Tylko boli mnie jedna rzecz, że tak naprawdę w dużej mierze te sprawy, o których niektórzy z panów i pań mówicie, są *stricte* nastawione na to, żeby, z jednej strony, bić w polski rząd, w polskiego ministra, a z drugiej strony – nie dawać żadnych rozwiązań. Rozumiem, że za chwilę padnie na sali „to nie my rządzimy, a wy", ale to nie o to chodzi, żeby tylko przykładać rządowi. Chodzi również o to, żeby wtedy, kiedy są dobre rzeczy – chociażby tak jak dzisiaj, gdy pan minister mówił o wielu sprawach – przyznać rację. Powiedzieć: dobrze, panie ministrze, ale jeszcze tutaj by się przydało więcej rozmów; chociażby na temat rozmowy z polskim rolnikiem, którą pan ostatnio przytoczył. O takich rzeczach warto rozmawiać, wskazywać panu ministrowi, że są pewne elementy, które jeszcze można by było poprawić.

Niestety, zachowujecie się, tak jak mówię, w ten sposób, że frazesy macie na ustach, natomiast tak naprawdę wszystko robicie, żeby temu polskiemu rolnikowi nie żyło się lepiej i żeby utrudniać mu życie. Ale już może skończmy te nasze dyskusje. Przeniesiemy je na prezydium. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To jest ciekawe, bo to jest podstawowa zasada demokracji, że występują różne zjawiska, chociażby kryzysowe, a każdy człowiek może mieć inną ich ocenę. Panowie zostali wybrani przez pewną część społeczeństwa, która podziela wasz pogląd.

Poseł Artur Dunin (PO):

Przez większość.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

My zostaliśmy z jakimś programem i ten program też staramy się realizować. Ja bym tu rzeczywiście, panie pośle, powoli zmierzał, by to zakończyć, bo jeszcze chcą zabrać głos posłowie. Nie oceniałbym posła w kontekście tego, czy mówi prawdę czy nieprawdę. Tak jak powiedziałem, są różne zjawiska; jedni uważają, że jest lepiej jak są małżeństwa mężczyzny z mężczyzną, a kobiety z kobietą, ale my tak nie uważamy. Uznaję, że każdy ma prawo o tym mówić. Natomiast przejdźmy rzeczywiście do faktów.

Pan Babalski.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Dziękuję bardzo. Przepraszam, musiałem wyjść na posiedzenie innej Komisji, ale jeszcze zdążyłem.

Panie przewodniczący Dunin. Takie samo pan ma prawo, jak każdy z nas, do oceniania i wygłaszania opinii. Niech pan nam tego prawa po prostu nie zabiera. Wypowiedział się pan i powiedział, że może już skończmy mówić na ten temat. Nie, bo to pan rozpoczyna często takie dyskusje. Jeżeli pan tego nie wie, to chyba pan minister Sawicki dokładnie wie, że gdzie jak gdzie, ale w rolnictwie stabilność, stabilizacja i przewidywalność to są podstawowe cechy i parametry, na które polski rolnik liczy i oczekuje, że tak będzie. Do tego dochodzi jeszcze skuteczność. Niestety, to jest też i moja ocena – z tą skutecznością jest różnie. Stabilizacji brak. Podam dwa przykłady, proszę bardzo.

Rok temu w sposób nieuzasadniony nastąpiło załamanie cen na rynkach zbóż. Mija rok. W sposób zupełnie nieuzasadniony pojawiają się kłopoty warzywników i sadowników. Oczywiście, to nie jest wina pana ministra Sawickiego, że rosyjski „przyjaciel" w cudzysłowie nakłada embargo. Czy wie pan, panie przewodniczący Dunin, co dziś się dzieje na granicy polsko-rosyjskiej w Braniewie? Stoją tam polscy górnicy.

Poseł Artur Dunin (PO):

Już nie. Pojechali do domu.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Proszę pozwolić skończyć. A 160 górników na Śląsku jest jeszcze do tej pory pod ziemią. Wie pan, czego oni też oczekiwali? Oczekiwali takich samych działań, jakie czyni Federacja Rosyjska. Jeżeli oni nakładają embargo na polskich sadowników i warzywników, to dlaczego 10 mln ton węgla wjeżdża do Polski? Oczywiście, to nie jest temat, panie przewodniczący, do dyskusji na dzisiejszym posiedzeniu Komisji, ale o tych czynnikach musimy wszyscy pamiętać.

Jeszcze jedna rzecz. Kto panu – czy nam w polskim parlamencie – dał prawo zmieniać to, co producent środków ochrony roślin pisze i mówi, że rok taki i taki jest rokiem ostatecznej ważności środków ochrony roślin? Jakim prawem my decydujemy za producenta, że będziemy przedłużać ważność środków ochrony roślin? Ja takiego prawa nie mam. Ja się pod tym po prostu nie podpiszę.

Wie pan, co się stanie za chwilę? Polska zostanie śmietnikiem Europy dla środków ochrony roślin, które stracą ważność w krajach UE. Te środki pojawią się na polskim rynku. Będą oczywiście atestowane, bo tak jest zapisane w propozycji tej ustawy, ale my się staniemy absolutnym śmietnikiem na te środki. Nie będziemy wiedzieli, co z nimi w końcu zrobić. Zachód nas nimi zaleje, bo powiedzą: przecież w Polsce można przedłużać termin i właściwie nie ma problemów jeżeli chodzi o ważność działania środków ochrony roślin.

To jest przede wszystkim mój sprzeciw do tej nowelizacji ustawy, w której po roku – po roku – wprowadzacie takie zmiany. Prawdopodobnie – to jest moje zdanie – praw-

dopodobnie silny lobbing zadziałał, żeby po roku działania tej ustawy przeprowadzić te zmiany. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan Dunin. Ale proszę, żebyśmy jeszcze zostawili trochę czasu panu ministrowi na odpowiedź. Bardzo proszę, jeszcze trzy osoby – pan Dunin, pan Bąk i pan Ardanowski – i będziemy prosili pana ministra o odpowiedź.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Jeszcze pan prof. Kowalski.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Przepraszam. Pan profesor po posłach. Przepraszam. Proszę.

Poseł Artur Dunin (PO):

Jedno słowo tylko. Panie pośle, nikomu nie odbieram prawa do dyskusji i wypowiadania własnego zdania – i to cały czas podkreślam. To, po pierwsze. Najlepszym przykładem jest dzisiejsza debata.

Po drugie, trzeba się wczytać w zmianę i w procedurę, jak są przyjmowane środki ochrony roślin. Trzeba pamiętać o tym, że dokumentacja składana do rejestracji jest w języku polskim i tam są wymienione wszystkie ewentualne zagrożenia i badania.

A po drugie, jeżeli pan pozwoli...

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Po trzecie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, już nie bądźmy tacy dokładni.

Poseł Artur Dunin (PO):

Po trzecie, żeby jakikolwiek środek wprowadzić do obrotu, to najpierw go trzeba zarejestrować, aby była możliwość ewentualnie – ewentualnie – przedłużenia terminu jego użycia. A atestacja? Chyba dobrze, że jest taki wymóg, żeby przeprowadzić atestację środka ochrony roślin. Tylko tyle na ten temat. Faktycznie nie jest to temat dzisiejszego posiedzenia Komisji. Przepraszam bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Bąk. Tylko jeśli można, to proszę skracać wypowiedzi. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Temat zasadniczy – jak to jest z tymi rekompensatami w związku z embargiem? Mam pytanie do pana ministra Sawickiego, który ciągle mówi o pieniądzach, jakie rzekomo zarezerwowała Unia. Jeszcze nic nie dała, a już zawiesiła wypłaty. To są grosze. Tak patrząc na problem, to są wielkie grosze. Mam pytanie wprost do pana ministra i do rządu koalicji PO-PSL: ile pieniędzy rząd polski przeznaczył na ratowanie polskich gospodarstw w związku z embargiem? Ile pieniędzy w tej chwili już zaangażowaliście i ile pieniędzy przeznaczacie, żeby dać rekompensaty w związku z tym, że Unia nie chce ich dawać? Bo czas biegnie, a pieniądze są potrzebne. Wiemy, co to znaczy dla rolników, jeżeli w tej chwili owoce i warzywa będą gniły. Proszę o konkretną odpowiedź.

A tak w związku z dyskusją, która się przed chwilą odbyła, to musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że rządzi koalicja PO-PSL, ma większość, ma rząd i rządzi. Może chcecie zabrać władzę opozycji? Opozycja nie ma władzy. Natomiast zwraca uwagę na istotne problemy, od których wy uciekacie. Takim istotnym problemem jest właśnie to, żeby przeznaczyć środki z rezerwy budżetowej. Jak pan minister powiedział na jednym z posiedzeń Komisji, w rezerwie budżetowej ministerstwa rolnictwa jest 260 mln. Czy pan już podjął decyzję, jakie środki z tej rezerwy mogą pójść na załagodzenie tak dramatycznej sytuacji, jaka w tej chwili powstała w związku z embargiem nałożonym przez Rosję? Proszę odpowiedzieć, a nie bujać, bo ciągle wygląda to tak, jakbyście panowie uciekali od problemu.

Trzeba podjąć konkretne działanie i to rząd ma je podjąć. Ma większość w Sejmie i rządzi. Ma do dyspozycji uchwalony budżet. Trzeba tylko decyzji, a wy uciekacie od decyzji i tak oszukujecie tych ludzi, na co nie można już patrzeć. Ludzie to wiedzą i widzą, że ich oszukujecie. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jeszcze pan poseł Ardanowski. Bardzo proszę.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę państwa, często wracamy do różnych tematów, o których już wielokrotnie dyskutowaliśmy. Przykre jest może to, że każdy pozostaje przy własnym stanowisku, nie do końca uwzględniając informacje, które są sprawdzalne i weryfikowalne.

Bardzo mnie zawiodła i zasmuciła wypowiedź pana przewodniczącego Dunina i nie chciałbym, aby tutaj sprawdziło się powiedzenie, że ludzie dzielą się na tych, którzy wiedzą, co mówią i tych, którzy mówią, co wiedzą.

Sprawa cukru. Przypomnę panu posłowi lub poinformuję, jeżeli pan o tym nie wie, że stanowisko dotyczące negocjacji rynku cukru w Polsce zostało przyjęte w konsensusie społecznym, kiedy ministrem był jeszcze pan Pilarczyk z SLD. Wtedy przedstawiciele wszystkich partii, łącznie z PSL... Przepraszam, nie pamiętam, czy Platforma była. Przepraszam, bo brałem udział w tym spotkaniu; przebieg tego spotkania jest do odtworzenia w każdej chwili. Wszystkie siły polityczne, które wówczas były w parlamencie, razem uznały, że Polska nie może zgodzić się na tak dużą redukcję produkcji cukru w naszym kraju. Obojętnie, kto byłby ministrem, to miał jechać do Brukseli i to wynegocjować bądź przedstawić takie stanowisko. Czy rozmawiamy o taktyce negocjacyjnej? Jest powtarzane jak mantra od tamtej pory przez cały czas, że Jurgiel nie umiał rozmawiać z panią komisarz i mającą wówczas prezydencję panią minister z Wielkiej Brytanii. Czy pojechał i przedstawił stanowisko uzgodnione w Polsce? Obojętnie, kto by pojechał, to takie stanowisko miałby obowiązek przedstawić. Trzeba mieć dużo złej woli, by cały czas powtarzać kłamstwo o tym, że my mogliśmy coś więcej tam wynegocjować. To jest jedno.

Drugie. Mówi pan o tym, że w 2007 r. wystąpiło zjawisko określane „świńską górką”, czyli nadmiar tuczników na rynku. Tak. Martwiliśmy się wtedy, co zrobić z nadmiarem świń. To były 22 mln sztuk, które skarmiały polskie zboże paszowe, które zaopatrywały wtedy praktycznie w 100% polski rynek wewnętrzny w wieprzowinę pochodzącą z naszych chlewni. Co wtedy zrobiliśmy? Uruchomiliśmy skup interwencyjny, prowadzony przez Agencję Rezerw Materiałowych, który zdjął z rynku około miliona tuczników, poprawiając sytuację w stopniu odczuwalnym przez rolników i generując zmianę na rynku. Pan tego problemu nie ma, ponieważ produkcji polskiej trzody już nie ma, a na zaopatrzenie polskiego społeczeństwa importujemy nędznej jakości wieprzowinę duńską. To czas, kiedy Duńczycy dokonują ekspansji na rynku polskim, przejmując główny zakład przetwórstwa mięsa w Polsce. Kto? Rolnicy duńscy, firma Danish Crown. Tego problemu nadwyżki świń już w Polsce nie będzie.

Czy pan się martwi tą sytuacją, która jest w tej chwili? Czy też będzie pan przypominał sytuację z 2007 r., kiedy – jeszcze raz przypomnę – decyzją premiera Kaczyńskiego została uruchomiona kwota 320 mln zł po to, by podjąć skuteczną interwencję?

Powtarza pan jak mantrę: otwarcie przez wasz rząd rynku wschodniego, rynku rosyjskiego w 2007 r. To ja panu przypomnę – Polska robiła dokładnie to, co w tej chwili robi minister Sawicki. Robiła to, co mam nadzieję, że robi cały rząd, czyli chciała problemem blokowania polskiego eksportu do Rosji zainteresować KE, żeby to komisarze zajęli się tą sprawą, gdyż jest kwestionowany eksport z państwa unijnego. To my domagaliśmy się, żeby zajęła się tym ówczesna prezydencja niemiecka, żeby to pani Merkel podczas rozmów w Saratowie z Putinem podjęła problem zakazu sprzedaży polskiego mięsa do Rosji. Było to wtedy, kiedy Rosja w sposób absolutnie nieuprawniony krytykowała jakość polskiego mięsa. A byłem na rozmowach w Moskwie, gdzie mi powiedziano, że polskie mięso jest śmierdzące, paskudne i szkodzące rosyjskim konsumentom. Nie słyszałem, żeby pana partia, będąca wtedy w opozycji – czy wasz koalicjant – broniły wizerunku polskiego mięsa. Polski eksport do Rosji odblokowała przede wszystkim pani Merkel na rozmowach w Saratowie. To nie jest wielka zasługa.

Natomiast wtedy pan Sawicki mnie przekonywał – a myślałem wtedy, że ma dodatkową wiedzę, że wy lepiej wiecie, jak rozmawiać z Rosjanami – że my z powodów politycznych zamknęliśmy rynek rosyjski, bo zdenerwowaliśmy Rosjan. My wtedy wyciągnęliśmy jednoznaczne wnioski, że trzeba zainteresować Komisję Europejską i zrobić z tego problem unijny, ponieważ jest kwestionowany eksport z jednego z krajów unijnych. Czyli dokładnie robiliśmy to, co w tej chwili państwo staracie się uczynić, a więc przekonać UE do tego, żeby Unia również występowała w sytuacji problemów poszczególnych krajów. O tym trzeba pamiętać.

A co do środków ochrony roślin, to wydaje się, że był pewien element, kiedy nad tym dyskutowaliśmy, dzięki któremu mogliśmy znaleźć kompromis. Dobrze, może przyznam rację, że kilkudziesięciu tysięcy stron dokumentacji technicznej nie należy tłumaczyć na język polski, bo firmy z tego robią główny problem i mówią, że nie będą rejestrowały środków w Polsce. Oczywiście, istnieje handel równoległy, istnieją inne możliwości, ale chcielibyśmy, żeby środki te były w Polsce rejestrowane.

Natomiast zgłosiliśmy poprawkę – zrobił to w naszym imieniu w drugim czytaniu jeden z posłów – by przynajmniej tłumaczyć potrzebną do rejestracji dokumentację, która liczy kilkaset stron. A zatem to już nie jest problem czasu i kosztów. Dokumentację, która nie jest potrzebna, o czym mówiłem, poszczególnym rolnikom, ale jest potrzebna instytucjom zajmującym się środkami ochrony roślin. Jest też potrzebna – i jestem o tym przekonany – organizacjom rolniczym reprezentującym rolników, by mieli wiedzę, czy absolutnie jest zachowana transparentność procesu rejestracji i czy zostały przeprowadzone wszystkie niezbędne badania, które by zdyskwalifikowały środek w zakresie, np. szkodliwości dla pszczół. Mam nadzieję, że tę naszą poprawkę, dotyczącą kilkuset stron dokumentacji, państwo w piątek poprzecie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan prof. Kowalski.

Dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej prof. Andrzej Kowalski:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Postaram się mówić bardzo krótko, ale wywołał mnie pan przewodniczący Ardanowski w poprzednim wystąpieniu, więc czuję się zobowiązany do zabrania głosu. Będę mówić wyłącznie o rynku rosyjskim.

Całkowicie się zgadzam ze stanowiskiem pana posła Ardanowskiego, że konieczna jest dywersyfikacja kierunków handlu zagranicznego. Myślę, że na tej sali nie ma nikogo o odmiennym zdaniu. Ta opinia teraz się przebija. Pamiętam, jak mówiłem też na tej sali, że martwi mnie, iż ponad 70% eksportu kierujemy na rynek rosyjski. Wtedy to wywoływało uśmiechy i żartobliwe uwagi.

Czy następowała taka dywersyfikacja eksportu na rynek rosyjski? Chciałbym państwu przypomnieć, że cały okres członkostwa w UE zaczynał się od tego, że Rosja zajmowała drugie miejsce w naszym eksporcie do innych krajów. Natomiast teraz Rosja spadła na szóste-siódme miejsce; wyjątkiem był rok 2013. A zatem, jest to dowodem na to, że dywersyfikacja następuje. Nie ulega to wątpliwości, jeżeli mamy do czynienia ze spadkiem z drugiego miejsca. Oczywiście, Rosja zajmuje nadal pierwsze miejsce jeśli chodzi o eksport do krajów poza UE.

Kolejna sprawa. Czy w ogóle lokować w Rosji eksport? Przepraszam, panie przewodniczący, ale tu nie bardzo zrozumiałem wypowiedź. Jeżeli 50% efektywnego popytu na żywność w Rosji – powtarzam: efektywnego popytu – zaspokajane jest z importu, to czy jest jakikolwiek podmiot lub kraj, który mógłby zrezygnować z tego rynku, zważywszy jeszcze na to, że jest to rynek mniej wymagający? Proszę państwa, przecież wszyscy wiemy, że np. z wieprzowiny Rosja kupowała te elementy, których bardzo często byśmy nie sprzedali ani na wewnętrznym rynku, ani gdzie indziej nie moglibyśmy ich wyeksportować. Były to elementy gorszej jakości, co nie oznacza, że były niebezpieczne.

Kolejna sprawa. No właśnie, tu są znowu dwa stanowiska. Z jednej strony, jest pytanie, dlaczego weszliśmy z niektórymi produktami na ten rynek. Dlaczego weszliśmy tam z jabłkami, pomidorami, warzywami kapustnymi? Sam uczestniczyłem w wielu dyskusjach, gdy eksporterzy, producenci pytali, dlaczego państwo tak mało dba o przedsiębior-

ców, którzy chcą eksportować na rynek wspólnoty rosyjskiej? Dlaczego nie ma takich gwarancji, jakie dają inne państwa-członkowie UE swoim przedsiębiorcom, którzy tam eksportują?

Następna sprawa – jak państwo ma oddziaływać? Już sobie wyobrażam reakcję opinii publicznej na to, gdyby ktokolwiek – czy ze środowiska nauki, czy spośród polityków – powiedział głośno: uważajcie, nie eksportujcie na rynek rosyjski. Przecież wszyscy wiemy, że ten rynek nie tylko z powodów politycznych był rynkiem bardzo niebezpiecznym; o tym było wiadomo.

Powstaje pytanie, jak oddziaływać na producentów. Proszę państwa, przecież na tej sali niejednokrotnie państwo polemizowaliście ze mną, gdy mówiłem, że ważniejszy jest eksport artykułów przetworzonych, a nie surowców. Niejednokrotnie o tym mówiłem. Jeżeli eksportujemy towary przetworzone, to eksportujemy bezrobocie na zewnątrz. Przypomnijcie sobie państwo, jak polemizowaliście ze mną. Ale jak zmusić producentów jabłek, którzy zmieniają strukturę produkcji z jabłek przemysłowych na deserowe, by jej nie zmieniać? Przecież naszą potęgą były jabłka przemysłowe. Miały więcej kwasu, dlatego mówiono, że nie ma dobrego koncentratu jabłkowego na świecie, jeżeli nie jest z Polski bądź nie ma naszej domieszki. Bardziej opłacalna stała się produkcja jabłek deserowych. Znaczna część producentów wycinała sady z jabłkami do przetwórstwa, zamieniała na sady jabłek konsumpcyjnych. Przepraszam, ale też się chcę nauczyć w tym momencie – czy jakikolwiek minister, przedsiębiorca, naukowiec może wskazać sadownikom: nie róbcie tak, bo to jest dla was nieopłacalne?

Panie przewodniczący, pan spodziewał się nieco innej odpowiedzi z mojej strony. Mówię o danych. Zobowiązuję się, jeżeli będzie taka wola Komisji, że mogę w każdej chwili państwu przedstawić, jak wyglądamy i wyglądaliśmy na rynku rosyjskim. Mogę to przedstawić w każdej chwili osobiście lub dostarczyć pisemne materiały, bo mamy takie opracowania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo prosimy o dostarczenie ich do sekretariatu. Ewentualnie uzgodnimy tematy tych opracowań. Dziękuję za wypowiedź.

Chciałbym zadać jeszcze jedno pytanie. Czy rząd, czy minister ma jakieś plany, bo nie wszystko musi nam być znane, jeżeli chodzi o plan Putina w sprawie samowystarczalności żywnościowej Rosji? Ciągle zakładaliśmy, że tam będziemy eksportować, ale przecież w 2010 r. prezydent Putin przyjął plan przetwórstwa i produkcji rolniczej w Rosji i w tym planie zakłada się m.in. zwiększenie eksportu zbóż z Rosji. Tutaj Krzysztof mówił, że plan ten wynosi około 50 mln ton. Czy ciągle możemy stawiać na to, że eksport tam będzie się zwiększał? Słyszałem o takich planach. Czy w związku z tym rząd ma ocenę tego zjawiska? Jakie przygotowuje w związku z tym decyzje polityczne?

Głos z sali:

Panie przewodniczący, te plany były od 1917 r.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Co cztery lata lub w każdej pięciolatce.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, jeżeli się da, to proszę zakończyć odpowiadanie do godz. 11.30. Za dwa tygodnie mamy punkt, który marszałek Sejmu nam przekazała do realizacji, ponieważ Prawo i Sprawiedliwość, zatroskane o polską wieś, złożyło do pani marszałek pismo z prośbą o to, aby na forum Sejmu minister rolnictwa przedstawił informację o sytuacji w rolnictwie. Tak przynajmniej było co roku jesienią. Niestety, teraz pani marszałek zdecydowała, że tej informacji na forum Sejmu nie będzie i skierowała ten punkt do Komisji. A te sprawy inne, ogólne, to jeszcze będziemy za dwa tygodnie tutaj poruszali. Prosiłbym, żeby w pierwszej kolejności pan się odniósł do najważniejszych kwestii, dotyczących embarga.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Dziękuję za bardzo inspirującą do pracy dyskusję. Chcę powiedzieć, że obaj z posłem Jurgielem pochodzimy z Podlasia

i tu się z nim w stu procentach zgadzam i myślę, że zostaniemy jakby w konsensusie. Co tam wyroki sądów. Uważam, że i ten w sprawie procesu Jurgiel-Kalinowski, i ten w sprawie procesu PiS-PSL nie jest istotny. My wszak jesteśmy wychowani na Podlasiu, a także na filmie „Sami swoi" – sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie. Myślę, że tak trzymajmy, panie przewodniczący, i nie dajmy się wplątać w tę awanturę polityczną między Platformą i PiS, bo znowu mieliśmy fragment tej awantury przed chwilą. Jesteśmy merytoryczni i chciałbym, żebyśmy się trzymali tej merytoryczności w dzisiejszej debacie i abyśmy przy niej pozostali.

Wspomniał pan o istotnej kwestii, związanej z ASF. W paru głosach przewijała się ta tęsknota za wielką produkcją trzody chlewnej. Też bym chciał, żeby produkcja trzody chlewnej w Polsce rozwijała się tak, jak produkcja drobiu, pieczarek, pomidorów, mleka. Chciałbym. Problem polega na tym, że tu nie załapaliśmy się na ten, powiedziałbym, wagonik postępu i modernizacji, tak jak w innych dziedzinach, w których zwiększyliśmy znacząco naszą produkcję. Ale w nowym PROW, pan doskonale o tym wie i państwo o tym doskonale wiedzą, że zarówno w modernizacji do 500 tys. zł na gospodarstwo, jak i w modernizacji do 900 tys. zł na gospodarstwo są przewidziane preferencje dla trzody chlewnej. Wierzę, że choć może to nie odbuduje tego pogłowia w takim zakresie, o jakim państwo myślicie, ale jest nadzieja.

Co do tej własności zakładów mięsnych, to myślę, że był taki czas kilka lat temu, kiedy można było pomyśleć o nacjonalizacji „Sokołowa". Nie zrobiliście tego, a ja tego pomysłu nie będę zgłaszał. Nie będę robił nacjonalizacji. Natomiast będę starał się, najlepiej jak mogę i jak to rozumiem, dbać o interesy rolników i przetwórstwa rolno-spożywczego po to, żebyśmy rzeczywiście tę pozycję co najmniej 30% produkcji na eksport nadal utrzymywali.

Co do planu Putina i jakby takich lekkich złośliwych sugestii, to chcę powiedzieć, że i Ukraina, i Rosja od wielu lat mają wspaniałe plany na dynamikę, na rozwój, na eksport i trzeba im kibicować, dlatego że w 2050 r. będzie potrzeba na świecie o 70% żywności więcej. Choćbyśmy nawet zwiększyli produkcję w Polsce o 40%, co jest możliwe – powtarzam, że to jest możliwe – to i tak nie zaspokoimy światowych potrzeb żywnościowych. A nie ma niczego gorszego na świecie, jak głodne regiony i głodni ludzie, więc dobrze by było, żeby rzeczywiście ten potencjał produkcyjny i Rosji, i Ukrainy mógł być wykorzystywany. Dobrze byłoby, żeby mógł być wykorzystywany w warunkach pokoju i współpracy, a nie w warunkach ciągłego konfliktu i ciągłej wojny.

Jeśli chodzi o wspomnianego rolnika, to bardzo bym prosił o namiar na niego, dlatego że w przypadku tej „żółtej strefy" ASF, nieco poszerzonej, też musiałem w wielu wypadkach interweniować bezpośrednio, bo zakłady boją się. Choć nie ma wobec nich żadnych restrykcji, to ze względu na eksport, na relacje międzynarodowe boją się i trzeba czasami osobistej interwencji, żeby rzeczywiście kupiły trzodę od rolnika. Chcę też wyraźnie podkreślić, że wszyscy rolnicy dostali rekompensaty dzięki dodatkowemu wydłużeniu jeszcze o trzy dni wykupu trzody ze strefy ASF; stało się tak, powiedziałbym, dzięki prawnemu fortelowi. Rolnicy ze strefy uzyskali większe środki niż ci spoza strefy, chociażby z woj. kujawsko-pomorskiego czy z Wielkopolski. Dlatego jeszcze raz powiem, że fundusz stabilizacji dochodów – który uchwalimy jeszcze w tym roku, mam nadzieję – będzie mógł być narzędziem w jakimś sensie pomagającym nam w tych wszystkich zadaniach w warunkach kryzysowych.

Jeśli chodzi o kwestie informacji medialnej i borówki amerykańskiej, to, moi drodzy, od dawna nie w każdą medialną informację wierzę. Staram się ją sprawdzić, zanim ją powtórzę, a więc to samo radzę kolegom posłom, koleżankom posłankom, żeby idiotycznych informacji medialnych po prostu nie powtarzać. Bo to, że ktoś gdzieś kupił jakiś produkt żywnościowy, to wcale nie oznacza, że Agencja Rynku Rolnego zakontraktowała to na program „Owoce w szkole". A to, że mamy polską borówkę – czy w Polsce borówkę amerykańską – to jest niezbitym dowodem, że produkcja się rozszerza. Jeśli możemy troszkę urozmaicić program i zachęcić młodzież do korzystania z tych owoców – a uniknąć ich pobierania i ewentualnie wyrzucania do kosza, bo też takie przypadki mają miejsce – to jest dobre rozwiązanie, bo, tak jak powiedziałem wcześniej, to buduje dobre nawyki żywieniowe.

Powiem tak. Rzeczywiście, czuję się odpowiedzialny za wprowadzenie tego embarga i za te wszystkie działania, które z tym są związane. Natomiast nie bardzo rozumiem, jak muszę i jak powinienem czuć się odpowiedzialny za wybór kierunków produkcji przez poszczególnych rolników. Ale jeśli już tak, to Krzysiek – mówię do Krzysztofa Ardanowskiego – jesteśmy za te kierunki produkcji sadów, wydaje się, wspólnie odpowiedzialni, bo sad nie owocuje na drugi rok po posadzeniu. To, że wielu sadowników wprowadziło nowoczesne odmiany, plonujące nie 20-30, a 60 ton, i że także były to nasadzenia pod kątem popytu rynku rosyjskiego, to myślę, że decyzje nie zapadały koniecznie w 2008 r., w 2009 r., ale pewnie w wielu wypadkach także w 2005 r., w 2006 r. i w 2007 r.

O, tu poseł Olejniczak przyznaje się, że jeszcze za rządów jego formacji takie decyzje były podejmowane, a więc widzicie, że to rolnictwo ma trochę dłuższą historię niż jeden Sawicki.

Chcę także podziękować ministrowi Jurgielowi za to, że dostrzegł tę strategię rozwoju rolnictwa, obszarów wiejskich i rybołówstwa, która była rzeczywiście drugą strategią z tych dziewięciu przyjętych przez rząd i uchwaloną – i że zauważył, iż w tej strategii kontynuujemy wiele dobrych rozwiązań z wcześniejszego programu. Bo rolnictwa nie da się co roku ustawiać na nowe tory i na nowe uwarunkowania, a więc jest ta realizacja i kontynuacja. Mało tego. Też, owszem, nie zaczynaliśmy tworzenia funduszu promocji, ale żeśmy ten proces zakończyli. Fundusz jest, funkcjonuje, dobrze służy polskiemu rolnictwu.

Mam nadzieję, że program stabilizacji dochodów, tę ustawę o stabilizacji dochodów także uda się wspólnie w Sejmie przeprowadzić.

Kwestie rynku mleczarskiego, kar za nadprodukcję. To jest ciekawy element mądrości, przewidywalności i decyzyjności samych rolników. Zwróćcie uwagę, że w pewnej dyscyplinie funkcjonowaliśmy do czasu, kiedy KE nie ogłosiła, że rezygnuje z kwotowania. Rosła produkcja o 1%, o 1,7% rocznie, ale cały czas mieszcząc się gdzieś tam w tym wyznaczonym nam limicie. Kiedy jednak ogłoszono, że będzie rezygnacja z kwotowania, to ten nasz potencjał w produkcji mleka, który jeszcze jest daleko niewykorzystany, automatycznie zaczął się uruchamiać. Mimo że rolnicy wiedzą o tym, iż jeśli nie zablokuje się pobierania kar za nadprodukcję w ostatnim roku kwotowym, to karę zapłacą. Mimo że o tym wiedzą, to świadomie rozkręcają produkcję. Nie rozkręcają produkcji ci biedacy, którym brakuje na bieżące utrzymanie. Nie. Rozkręcają produkcję naprawdę dobrzy producenci, świadomi jej ekonomicznych skutków. To oni rozkręcają tę produkcję. Są świadomi tego, że nawet jeśli im przyjdzie zapłacić karę za jeden rok produkcji, to chcą skorzystać z tego rozwoju, z tej możliwości, perspektywy otwarcia rynku światowego, z wolnej produkcji bez ograniczeń.

Wszystko robimy, żeby w ramach łagodzenia tego kryzysu kar za nadprodukcję nie pobierali. Gdyby często wymieniany na tej sali pan minister rolnictwa Francji Stephane Le Foll dotrzymywał publicznie zobowiązań, które daje w rozmowach w cztery czy w sześć oczu, to sprawa byłaby już załatwiona, bo już kilkakrotnie mówił o tym, że Francja godzi się na to, żeby tych kar za nadprodukcję nie pobierać – najpierw, żeby zrobić redukcję wskaźnika tłuszczowego, a później, żeby ewentualnie nie pobierać kar w ostatnim roku. Ale na plenarnych spotkaniach i Radach w UE, niestety, stanowisko Francji nie ulega zmianie. Sprawę, że tak powiem, trzeba będzie dalej prowadzić.

Powiem tak. Chciałbym, żeby podobne myślenie – ale, oczywiście, to jest tylko moje życzenie i to takie bardzo niepoprawne – zastosować w dwóch kwestiach. Skoro część koleżanek i kolegów posłów mówi o tym, że ubój rytualny nie miał żadnego znaczenia, żadnego wpływu na ceny, na rynek wieprzowiny, na sytuację ekonomiczną polskich gospodarstw, polskich rolników – i to inne decyzje w państwach regionu, który kupował od nas wołowinę, na to wpłynęły – to chciałbym, żebyście podobnie próbowali podejść do kwestii embarga rosyjskiego. A przecież sami wiecie doskonale, że embargo rosyjskie ma wpływ na ceny, ma wpływ na dochodowość polskich gospodarstw. Tak samo również ubój rytualny. Nie chcę was dzisiaj do niczego przekonywać. Chcę tylko powiedzieć, że z ekonomicznego punktu widzenia ma to znaczenie. Ma to znaczenie. Natomiast prawdą jest, że coraz więcej państw arabskich godzi się już w tej chwili na kupowanie z Polski wołowiny z uboju z ogłuszeniem elektrycznym, tzw. ogłuszeniem odwracalnym.

Ten rodzaj uboju także rozwijamy, a więc nie czekamy biernie. Nie pozostajemy wobec tego zjawiska kompletnie bezradni.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Co z rolnikami niezrzeszonymi?

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Chcę powiedzieć pani poseł, że żaden z wniosków od rolników niezrzeszonych z mocy prawa nie zostaje odrzucony. Żaden. Problem nie polega na tym, że ktokolwiek odrzuca wnioski dlatego, że rolnicy są niezrzeszeni. Problem polega na tym, że stawki proponowane rolnikom niezrzeszonym są o 50% niższe niż dla zrzeszonych. Dlatego niezrzeszeni rolnicy częściej wycofują się ze swoich zgłoszeń niż ci zrzeszeni.

Równe stawki dotyczą jedynie przekazywania produktów rolnych na cele charytatywne. Myśmy przekazywanie na cele charytatywne uruchomili tydzień wcześniej niż Komisja Europejska wydała rozporządzenie. Nasze banki w porozumieniu z ARR zaczęły wzajemną pracę na rzecz przejmowania. Tylko, moi drodzy, jestem realistą. Jestem realistą, nie jestem sentymentalny, tak jak niektórzy z państwa. Otóż, banki żywności przejęły już w tej chwili ponad 1 tys. ton.

Główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych Stanisław Kowalczyk:

Już ponad 2,5 tys. ton.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Proszę bardzo – już ponad 2,5 tys. ton. Inspekcja na bieżąco to analizuje. Jednak choćby banki żywności nie wiem jak aktywnie działały i jak się sprężyły, to nie przejmą 1 mln ton owoców i warzyw. Jest to po prostu zwyczajnie niemożliwe.

Najpierw żeście mnie oskarżali o to, że zachęcam rolników do niszczenia. Zachęcam do stosowania i stosuję te metody i te mechanizmy, które prawo europejskie pozwala stosować do tego, żeby ustabilizować rynek. Staram się różnymi możliwymi sposobami ustabilizować rynek i przywrócić ceny.

Opowiem o ciekawym zdarzeniu. Pierwsze spotkanie z producentami papryki w gminie Czchów; kiedy powiedziałem, że będą instrumenty wycofania z rynku, będzie rekompensata za wycofanie z rynku, to następnego dnia w punktach skupu papryka poszła o 50 groszy w górę tylko dlatego, że zorientowali się skupujący, iż za chwilę rolnicy mogą w ogóle nie dać tego produktu.

Jeśli mówiłem publicznie, to też mówiłem świadomie do producentów koncentratu jabłkowego: jeśli chcecie płacić rolnikom po 15 groszy czy po 14 groszy za jabłka na koncentrat jabłkowy, to, rolnicy – nie dawajcie im tych jabłek. Wycofajcie jabłka przez niezbieranie, bo dostaniecie 27 groszy, a więc jest różnica. Albo się dostosują do proponowanych warunków, albo nie dostaną od was w ogóle jabłek; a więc to są też instrumenty, którymi pobudzamy i stabilizujemy rynek na różne sposoby. A co mnie zaskoczyło dwa tygodnie temu w rozmowie z rolnikami-producentami warzyw? Właśnie to, co chyba przed chwilą poseł Walkowski powiedział, że na rynku warzyw ceny powoli wracają do stanu sprzed embarga, a więc to nie jest tak, że wszystko jest zawalone i nic się nie dzieje.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Co z rezerwą? Kiedy powstanie? Co pan zrobi w najbliższym czasie?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę nie przeszkadzać, pani poseł.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Myślałem… Pani poseł Masłowska, ja panią bardzo szanuję i byłem świadom mówiąc wcześniej, że mówię także do pani. Na temat rezerwy mówiłem trzy razy – co najmniej trzy razy; jeśli pani tego nie wychwyciła jako ekonomistka, to trochę mi przykro, więc powiem czwarty raz. Otóż decyzję o uruchomieniu rezerwy podejmują komisarze. Kolegium komisarzy, a nie minister rolnictwa Marek Sawicki. Natomiast powiem szczerze, że w tych naszych działaniach razem z wiceprzewodniczącym COPA-COGECA senatorem Chróścikowskim jesteśmy dosyć skuteczni, dlatego, że, po pierwsze, zdecydowano

o pierwszej transzy 125 mln i nie zawieszono wypłat, tak jak mówi poseł Bąk, bo tych wypłat jeszcze nie rozpoczęto. Tych wypłat jeszcze nie rozpoczęto.

Zawieszono przyjmowanie wniosków, bo Polska była lepiej przygotowana do złożenia zgłoszeń niż spodziewali się urzędnicy Komisji. Przekroczyliśmy skalę całego funduszu. Dlatego uruchomiono drugą transzę i jeszcze dziś nie zdecydowano, z jakich będzie pochodziła ona środków. Jest decyzja o uruchomieniu drugiej transzy 125 mln, ale nie ma decyzji, z czego będzie to płatne.

Łączy się to także z rynkiem mleczarskim, o który pytał poseł Olejniczak. Otóż na rynku mleczarskim także przyjmowano zgłoszenia na dopłaty do prywatnego przechowalnictwa. Tak szybko, jak polscy rolnicy i polscy ogrodnicy złożyli wnioski w sprawie warzyw i owoców, tak szybko włoscy producenci serów złożyli zgłoszenia o dopłaty do przechowalnictwa. Przez włoskich rolników została zablokowana uruchomiona transza środków tak samo, jak została zablokowana przez właśnie polskich ogrodników, producentów owoców i warzyw. To jest podobne zjawisko. Fakt, że jesteśmy – mimo braku organizacji – poprzez ARR i ARiMR dobrze zorganizowani, to zaskakuje KE.

W tej chwili są weryfikowane wnioski zgłoszeń rolników. Jestem przekonany, że jeśli chodzi o ilość środków, które z tego dostaniemy, to będzie ona w stosunku do wszystkich zgłoszeń państw UE zdecydowanie największa i jestem przekonany, że tę przeznaczoną pulę środków zagospodarujemy.

Natomiast jeśli pan poseł Bąk pyta, czy rząd ma środki, to odpowiem, że, owszem, ma rezerwę...

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Ile wyłożycie?

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Otóż, panie pośle, z tej rezerwy rząd w stosownym momencie skorzysta. Natomiast uprzejmie pana informuję, że nie będę wobec UE i dyskusji o pieniądzach unijnych odkrywał w pełni polskiej strategii po to tylko, żeby z tamtej strony było zaniechanie rekompensat, zaniechanie uruchamiania kolejnych rezerw finansowych.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Słowa, słowa.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

To nie są słowa, panie pośle Babalski. Pan jest również posłem wielu kadencji, tak jak ja. Pan doskonale wie, że są prawne granice używania środków krajowych nawet w warunkach kryzysowych i że tą granicą jest rezerwa *de minimis*. A ile ona wynosi, to i pan poseł, i pan poseł Bąk powinniście wiedzieć. Jesteście członkami Komisji rolnictwa i doskonale o tym wiecie. Wiecie też o tym doskonale, że zgodnie z przepisami i z prawem unijnym innej pomocy krajowej, jako pomocy niedozwolonej, stosować nie można.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Inne kraje stosują i nic się nie dzieje.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Francja.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Moi drodzy, to są właśnie wasze ciągłe bajki. To są właśnie wasze ciągłe bajki na temat innych krajów i możliwości stosowania wsparcia. Tak, inne kraje stosują np. dofinansowanie w przypadku kryzysu rynkowego na rynku trzody chlewnej. Tak, stosują – bo organizacje producentów trzody chlewnej mają własne pieniądze i używają tych pieniędzy. Będziemy mieli fundusz stabilizacji rynku, to też będziemy go stosowali. Też będziemy go używali i też wtedy Komisji Europejskiej nie będziemy pytali, bo są to środki prywatne, środki rolników, a nie środki budżetowe. Każde środki prywatne, panie pośle, mogą być użyte. Wyście tego funduszu nie zrobili. Poczekajcie, my go zrobimy i będziemy z niego korzystali.

Chcę teraz odpowiedzieć ministrowi Kalembie. Tak, są zaangażowane inne ministerstwa, a szczególnie Ministerstwo Gospodarki, szczególnie Ministerstwo Spraw

Zagranicznych, jeśli chodzi o uruchamianie nowych centrów promocji polskiej żywności. Tu szczególnie w tej chwili nastawiamy się na uruchomienie centrów w Algierii i w Dubaju dla Emiratów Arabskich. Rozważamy także – wszystko tu zależy jeszcze od relacji międzynarodowych – działanie w Iranie na rzecz wzmocnienia tam naszych placówek konsularnych w celu promowania polskiej żywności i budowania kontaktów handlowych.

Wizyta komisarza Ciolosa. Ustalając jej program w ministerstwie rolnictwa zaproponowaliśmy także spotkania z Komisjami Sejmu i Senatu. Także wcześniej – spotkania z przedstawicielami organizacji branżowych. Wizyta nie doszła do skutku z jednego, prostego powodu – prawo komisyjne zabrania oficjalnych wizyt na poziomie komisarzy w państwie, w którym zmienia się rząd. Komisarz mówi, że kiedy zakończy się procedura powoływania rządu, to następnego dnia po exposé jest gotowy na przyjazd do Polski. Mam tylko wrażenie, a raczej pewność, że raczej nie będzie nam potrzebny. Raczej nie będzie nam potrzebny, a przynajmniej nie będzie nam potrzebny ten komisarz, gdyż zechcemy już rozmawiać z nowym komisarzem.

Jeśli chodzi o kwestie Ukrainy i relacje handlowe, to mówiłem już o tym wielokrotnie publicznie – gdzie możemy, to staramy się pomóc Ukrainie. Mam wrażenie, że w ukraińskich służbach celnych, inspekcyjnych pracują osoby, które od obecnego rządu są całkowicie niezależne. Mało tego – są temu rządowi nieprzyjazne. Nawet jeśli podpisano porozumienie o wznowieniu importu wołowiny i wieprzowiny z Polski, to ci urzędnicy wielu przedsiębiorcom zmieniali deklaracje celne. Zawyżali deklaracje celne po to, żeby utrudnić wstęp naszego produktu, naszych towarów na rynek ukraiński. A zatem sama Ukraina jeszcze musi dużo u siebie zrobić, dużo uporządkować, żeby mogła rzeczywiście funkcjonować w ramach wolnego świata.

Co do programu rządowego, to mógłbym teraz zacząć szczegółowo omawiać, w jakim stopniu w kierunku strategii zmierza PROW i te działania, ale chcę powiedzieć tylko tyle, że w ciągu ostatnich 7 lat budżet na rolnictwo kształtuje się na poziomie pomiędzy 53 a 56 mld zł rocznie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, nie dyskutujemy teraz o tym. Jest różnica między embargiem a barierami celnymi, jeśli chodzi o wpływ na ceny; embargo to jest całkowity zakaz, natomiast bariery celne stwarzane przez państwa, np. przez Turcję, to jest jakby inna sprawa.

Pan Ardanowski chciał zabrać głos.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie ministrze, już przyzwyczaiłem się do twierdzenia, że dwuletnie rządy Prawa i Sprawiedliwości odcisnęły tak silne piętno, że prawdopodobnie...

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Ja niczego takiego nie powiedziałem.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

…że prawdopodobnie efekt cieplarniany jest tym spowodowany, a nawet wykopaliska archeologiczne dowodzą, że dinozaury zanikły na świecie z powodu faktu, że PiS przez dwa lata rządził.

Chcę pana poinformować, że w modelu sadów karłowych, który jest w Polsce modelem dominującym, a tych modeli jest kilka, drzewa wchodzą w owocowanie w drugim roku, a pełnię owocowania uzyskują w czwartym roku. Mamy rok 2014. Pewnie PiS jest też temu winien.

Chcę zwrócić się do pana z jedną prośbą. Myślę, że i sadownicy dojrzewają do sugestii, która była im powtarzana od dawna, iż należy dywersyfikować również przetwórstwo owoców, w szczególności jabłek, które były – częściej będziemy mówili w czasie przeszłym – były naszym wielkim atutem. Zarówno soki, ale również powinien pan wystąpić niezwłocznie do ministra finansów w sprawie uregulowania problemu akcyzy na cydr i na perry. Perry jest może mniejszym problemem w Polsce, natomiast na cydr ta akcyza powinna być zrównana z piwem. Jest to ta sama grupa napojów o zawartości pomiędzy 2% a 6% alkoholu. W wielu krajach świata nie jabłka deserowe, tylko produkcja soków

i cydrów jest dominującym przetwórstwem. Również należałoby uregulować sprawę istotnego zwiększenia produkcji calvadosu w Polsce.

Mówię tu o tym, wielokrotnie występowałem również w obronie zastrzeżenia określenia „Polska Wódka". Wydaje mi się, że skoro inni potrafili przerabiać jabłka na dziesiątki różnych sposobów, to my również powinniśmy to robić. Może w tym znaczeniu embargo rosyjskie przynieść bardzo korzystne, dobre rozwiązania w polskim sadownictwie i w przetwórstwie owoców.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Mogę powiedzieć jedno zdanie?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, jeszcze są dwie osoby.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Ale jedno zdanie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę. Bardzo proszę.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie pośle Ardanowski, pańskie życzenie w sprawie zrównania akcyzy na cydr z akcyzą na piwo spełniliśmy w Sejmie w 2013 r. Jak zatem pan widzi, robimy to szybciej niż pan sobie tego życzy.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Olejniczak.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję, panie przewodniczący. Krótko odnośnie do cydru – tu tylko jest kwestia, że na cydr trzeba naklejać banderolę, natomiast na piwo nie trzeba. Tu jest ten mały kłopot, nad którym na pewno trzeba popracować i zmienić przepisy, bo z reguły piwo pije się z butelki. Z cydrem też tak można było zrobić, a ta banderola w pewien sposób, tak jak powiedział poseł Babalski – przeszkadza.

Mam konkretne pytanie odnośnie do „Owoców w szkole". Panie ministrze, czy jest szansa, żeby to zmienić? Jeszcze raz powtórzę – czy jest szansa, żeby program był nie tylko w klasach I-III, ale również w klasach IV-VI i w szkołach gimnazjalnych?

Jeszcze jedno. Mam takie przeświadczenie, nie po raz pierwszy na tej sali, że polskim rolnictwem to zajmuje się tylko PiS, trochę PSL, PO to praktycznie wcale, poza posłem Duninem...

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Protestuję przeciwko „trochę".

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Już kiedyś powiedziałem o tym, że polskie rolnictwo jest jedno – ani nie jest zielone, ani nie jest czerwone, ani nie jest innych kolorów.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Niebieskie.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Tak. Niebieskie. Właśnie u was dominuje ta barwa niebieska.

Naprawdę, zacznijmy mówić jakoś wspólnie na ten temat, żeby polskim rolnikom, sadownikom, ogrodnikom żyło się lepiej. Każdy kiedyś rządził, tak jak pan minister powiedział, od początku tych naszych przemian przez te 25 lat. Każda formacja rządziła. Jedna ma większe zasługi, druga ma mniejsze, jedna krócej rządziła, druga rządziła dłużej i tak to jest. To ludzie decydują, kto rządzi dalej, a nie my o tym decydujemy. Każdego z nas ktoś wybiera. Reprezentujemy swoje formacje polityczne. Tak to się składa w demokracji, że większość rządzi. W przyszłym roku, mniej więcej o tej porze, wyborcy zdecydują, kto dalej będzie rządził i kto będzie siedział czy po tej stronie, czy po tamtej, czy po innej. To nie my o tym zdecydujemy.

Na pewno zostało popełnionych wiele błędów na początku transformacji. Teraz płaczemy nad przemysłem rolno-spożywczym, którego nie mamy, który jest w obcych rękach. Bierzmy właśnie przykład z tych rolników, tak jak z Duńczyków, którzy potrafią zrobić spółdzielnię mięsną i przejąć „Sokołów", jak wynika z tych informacji, które też dzisiaj otrzymałem. Zachęcajmy rolników do zrzeszania się. To jest też naszą rolą – nie tylko posłów, ale przede wszystkim rządu. To tyle.

Myślę, że jeszcze niejedną dyskusję przeprowadzimy, bo dzisiaj było wiele wątków poruszonych przy okazji embarga. Mówiliśmy i o środkach ochrony roślin. Dobrze, że nie zeszliśmy jeszcze do Agencji Nieruchomości Rolnych i do zakupu polskiej ziemi, bo też moglibyśmy wrzucić taki wątek. Nie skończylibyśmy dzisiaj tej dyskusji.

Proponuję, tak jak powiedział pan przewodniczący Jurgiel, żebyśmy odbyli poważną dyskusję jak co roku na temat...

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Dziś nie było poważnie?

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Też było poważnie, ale chcemy podyskutować jeszcze szerzej, panie ministrze. Szerzej, szerzej – o to mi chodzi. Szerzej. Już nie chcę poruszać innych wątków. Chciałbym, żebyśmy odbyli taką dyskusję, aby nie ograniczała nas sala, bo jest posiedzenie następnej Komisji itd., itd. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jedno jest pewne, panie pośle, że kiedyś się wszyscy na pewno spotkamy i będziemy razem.

Pan poseł Telus.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Nie wiadomo, bo jedni w niebie, a drudzy w piekle.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowna Komisjo. Odpowiedź pana ministra jest bardzo pięknie wyartykułowana i przedstawiona, ale gdyby tak tę odpowiedź wycisnąć, to w tej odpowiedzi niczego nie ma, panie ministrze. Mamy środki, tu walczymy, tu wystąpiliśmy. A ja przed chwilą rozmawiałem z jednym sadownikiem, który się przysłuchuje transmisji z naszego posiedzenia Komisji, i on powiedział: panie pośle, my chcemy konkretów. My naprawdę w tej chwili nie wiemy, co dalej robić. Mamy jabłka i nie wiemy, jak je sprzedać. Nie mamy gdzie ich sprzedać. Minister bajeruje nas – dosłownie cytuję tego człowieka – a my nie wiemy, co zrobić.

Jeszcze powiem o jednej rzeczy. Ostatni kryzys, który był w rolnictwie, doprowadził do odwołania ministra, bo była wola koalicyjna, polityczna. A pan minister ma tak mocne poparcie polityczne w koalicji, że pan minister po prostu bardzo spokojnie odpowiada: jesteśmy przygotowani, mamy pieniądze, nie wiem, ile i nie powiem wam, ile.

Dlatego, panie przewodniczący, żeby zaprotestować przeciwko temu działaniu rządu, temu brakowi działania rządu, chciałbym zawnioskować o odrzucenie tej informacji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Ja już swój adres przekazałem panu ministrowi jeżeli chodzi o ASF, tak że ty też możesz to zrobić. Może takie interwencje pomogą. Pan poseł Bąk.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Jeszcze nie został przekazany.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Już leży na biurku.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Ja krótko. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Pan minister Sawicki nie odpowiedział mi na pytanie, ile już przeznaczył pieniędzy z polskiego budżetu na działania ratunkowe dla sadowników, ogrodników i rolników w związku z embargiem. Nie odpo-

wiedział pan, ile środków już przeznaczył i ile zamierza przeznaczyć. Dziecinne jakieś tłumaczenia pan tutaj uskutecznia, że nie będzie pan ujawniał itd. Od ponad dwóch miesięcy trwa embargo, rolnicy są w takiej potrzebie, że pan powinien natychmiast uruchomić środki. Pan nic w tym kierunku nie robi. Jest to potężne zaniedbanie wprost pana ministra Sawickiego, bo pan próbuje usypiać opinię publiczną mówiąc, że nic się nie dzieje.

A dzieje się dużo. Jest zagrożenie upadłością gospodarstw sadowniczych! W tej chwili doszło do takiej sytuacji, a pan nic nie robi, nie angażuje polskich środków, które są w rezerwie budżetowej. W budżecie państwa są pieniądze. Pan powiedział, że jest 260 mln. Dlaczego pan nie angażuje tych środków? Na co pan liczy? Dlaczego pan sobie drwi z rolników i ze społeczeństwa polskiego? Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Czy chciał pan jeszcze odpowiedzieć? Proszę.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Tak. Muszę odpowiedzieć. Powiem szczerze, że na inwektywy trudno odpowiadać. Natomiast pan poseł Bąk ze stałą troską martwi się o tych, którzy tej troski w tym momencie najmniej wymagają. Powiem panu, że najwięcej troski wymagają i największy problem mają w tej chwili nie producenci jabłek, bo oni nigdy w tym czasie nie sprzedawali i nie uzyskiwali pieniędzy, oni mają jeszcze czas. To jest naprawdę grupa cierpliwa i odpowiedzialna – bardziej niż posłowie w Sejmie.

Natomiast dzisiaj większy problem mają producenci warzyw kapustnych, którzy tych warzyw nie sprzedali do Rosji, a także producenci pomidorów i papryki. To jest problem. To jest problem produktów i warzyw, które się szybko psują. Na to uruchomiliśmy rekompensaty i to w tej chwili kontrolujemy. To jest problem i tu występujemy. Natomiast pan się upomina o to, co będzie rzeczywiście problemem, jeśli nie ustabilizują się rynki, za dwa – trzy miesiące. Dobrze, że pan mnie mobilizuje. Skorzystam z tej mobilizacji. Natomiast mniej patosu, więcej realizmu.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Ile tych pieniędzy pan uruchomił i zamierza uruchomić?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, odpowiedź padła. Pan minister udzielił jej w ramach swojej wiedzy. Jeśli pan nie uzyskał odpowiedzi, to znaczy...

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Nie dostałem odpowiedzi. Oczekuję odpowiedzi na piśmie. Dziękuję bardzo.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Tak, udzielę odpowiedzi na piśmie. Pisać też potrafię.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Szanowni państwo, a więc został złożony wniosek o odrzucenie informacji.

Chcę powiedzieć, że za dwa tygodnie będziemy mieli taki punkt posiedzenia: informacja o sytuacji w rolnictwie. Zwracam się do członków Komisji z prośbą o przesłanie w ciągu tygodnia pytań, tak żeby po informacji ogólnej już potem nie ciągnąć przez parę godzin tej dyskusji. A zatem od razu można przesłać do sekretariatu Komisji w miarę szczegółowe pytania, na które przed posiedzeniem Komisji zostaną przygotowane odpowiedzi. Wtedy na podstawie odpowiedzi można będzie odbyć debatę. Zachęcam do przesyłania pytań do sekretariatu.

Dalszy ciąg obrad Komisji o godz. 15.30. O godz. 15.00 mamy razem z Komisją finansów powołanie podkomisji. O godz. 15.30 będziemy kontynuowali posiedzenie, ponieważ jest bardzo ważny temat – Program Rozwoju Obszarów Wiejskich, do którego Komisja Europejska zgłosiła ponad 200 poprawek. Mam tylko pytanie do pana ministra, czy moglibyśmy otrzymać do wiadomości, do wykorzystania, treść uwag zgłoszonych przez KE? Ta informacja, która została przedstawiona, jest bardzo krótka. Jaka jest możliwość wglądu czy udostępnienia tych uwag? Czy jest to materiał, który możemy otrzymać?

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie pośle, trwają negocjacje. Jeśli chcecie im pomóc poprzez upublicznianie materiałów negocjacyjnych, to jesteśmy na dobrej drodze, żeby wiele rzeczy jeszcze razem popsuć. Jeśli więc chcecie, to nie ma problemu. Jest wersja angielska. Upublicznimy ją. Na ponad 250 zapytań niektóre mają charakter kuriozalny, świadczący o kompletnej ignorancji ze strony urzędników komisyjnych. Jeśli chcecie, żebyśmy te negocjacje prowadzili otwarcie, to proszę bardzo. Możemy to robić. Jeśli chcecie pomóc mnie, pomóc rządowi, pomóc polskim rolnikom, to prowadźmy negocjacje dotyczące ważnych, istotnych programów inaczej niż we wszystkich państwach – za pomocą mediów, kamer, dziennikarzy. To naprawdę będzie super publiczna negocjacja. Zaręczam, że na koniec będą sukcesy.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, sam pan powiedział, że jest ignorancja ze strony urzędników. To dla mnie jest niezrozumiałe, ponieważ prawo powinno być jednoznaczne, jak i prawo naszego rządu do formułowania pewnych działań, zadań. Przecież ten PROW był tak reklamowany. Bardzo prosimy o udział w posiedzeniu o godz. 15.30, bo to jest zbyt ważna sprawa, żeby w zaciszu gabinetów dokonać uzgodnień.

Komisja może zrobić zamknięte posiedzenie, na którym chcielibyśmy poznać rzeczywisty stan negocjacji. Bo z tych uwag, które państwo napisaliście, to jest ograniczenie działań i interwencji w stosunku do mniejszych gospodarstw, a pan przecież od pół roku mówi o tym, że będzie wspieranie gospodarstw rodzinnych. Tak, że to są bardzo ważne sprawy. Jeśli pan uznaje, że mamy zrobić posiedzenie zamknięte Komisji, to zrobimy posiedzenie zamknięte, ale parlamentarzyści powinni mieć prawo wglądu do tych uwag.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie ministrze Jurgiel, byłem przekonany, że pan jest nie tylko doświadczonym parlamentarzystą, ale także ministrem. Natomiast widzę, że mimo wszystko ważniejsza jest awantura i spór niż merytoryczna debata. Dobrze. Panią minister Krzyżanowską proszę, by tekst angielski, ten który mamy, udostępnić wszystkim posłom. W związku z tym bym prosił, żeby tę dyskusję przełożyć na kolejny termin, żebyście się dobrze przygotowali i solidnie, a nie bujali znów w obłokach. W mojej ocenie, będzie to racjonalniejsze.

Nie boję się pytań ze strony Komisji i tej debaty. Mało tego. Chcę pana zapewnić, że to, co żeśmy przygotowali w projekcie PROW dla polskiego rolnictwa, jest zgodne z tym, co mówię publicznie. Natomiast to, że Komisja Europejska nie bardzo zgadza się na wspieranie gospodarstw małych i rodzinnych, to jest fakt. Z tych dokumentów też to wynika i o tym także sobie podyskutujemy. Mam gorącą prośbę, żeby jednak – ze względu na ważność tego dokumentu i ze względu na to, żebyście się mogli dokładniej z nim zapoznać – dać przynajmniej tydzień Komisji na zapoznanie się z tym dokumentem.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, z przykrością stwierdzam, że emocje u pana rosną, bo Komisja chce panu pomagać. Przypomnę, że Sejm przyjął stanowisko w sprawie wyrównania dopłat przed negocjacjami. To cały Sejm, głosami wszystkich posłów, domaga się od rządu takiego działania – zrównania dopłat dla polskich rolników. Tutaj parlamentarzyści chcą zapoznać się z materiałami, a pan twierdzi, że to jest nieuzasadnione, że to jest awantura polityczna. Proszę jednak w tym kierunku nie prowadzić dalszej współpracy z nami. My jesteśmy po to, żeby rzetelnie panu pomóc, jak jest taka możliwość, a także zgłosić swoje uwagi.

Rozumiem, że ustalimy termin i zrobimy posiedzenie zamknięte.

Zaraz, zaraz, sprawy różne będą później.

Zrobimy posiedzenie zamknięte, żeby pan nie zarzucał nam upubliczniania tych dokumentów. Bardzo proszę.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Panie przewodniczący, chcę jeszcze raz bardzo gorąco podziękować Komisji za zaangażowanie i za pomoc w walce o dopłaty bezpośrednie. Dzięki temu średnia stawka na hektar w polskim rolnictwie będzie wynosiła 246 euro. To jest na granicy średniej europejskiej,

a będą gospodarstwa, które będą miały dopłaty – przy wykorzystaniu dopłat produkcyjnych – nawet powyżej 700 euro do hektara. To rzeczywiście jest ewidentna zasługa Komisji rolnictwa naszego parlamentu i osobista pana przewodniczącego – i za to chcę serdecznie podziękować.

Natomiast bardzo bym prosił, żeby jednak debaty na temat uwag i negocjacji PROW nie utajniać, żeby ta debata miała jednak charakter debaty publicznej, a nie debaty utajnionej. Skoro decydujemy się, żeby o wszystkich szczegółach poinformować wszystkich posłów na piśmie – i taką decyzję podejmuję, bo nie mam nic do ukrycia – to także proszę pana przewodniczącego, żeby pan nie stwarzał wrażenia, że mamy coś do ukrycia w debacie. Nie. Proszę i oczekuję, żeby debata także miała charakter publiczny.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Myślę, że powoli zmierzamy do ścisłej współpracy. Dziękuję. Zamykam ten punkt.

Poseł Robert Telus (PiS):

Chciałem tylko zapytać, kiedy będzie głosowanie nad moim wnioskiem?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To nie jest tematem posiedzenia. Zapytasz potem.

Ponieważ nad PROW nie będziemy dzisiaj dyskutowali, to został nam tylko punkt sprawy różne, ale jeszcze przypominam o jednym – żeby za dwa tygodnie informacja o sytuacji w rolnictwie była pełna, to proszę o zgłaszanie szczegółowych pytań. Poprosimy, żeby pan minister już wcześniej przygotował odpowiedzi na piśmie. Nie będzie tego problemu zbyt długiej dyskusji, która jest, moim zdaniem, potrzebna i taka jest nasza rola, chociaż czasami to powoduje, że temperatura dyskusji się niejako podnosi, no ale to jest polityka i nie mamy co się gniewać na siebie z tego powodu. Prawda, panie ministrze?

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

A to pan się na mnie gniewał? Bo ja ani przez chwilę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To pan tak podniósł, że my mamy…Ale już nie będziemy tego rozstrzygali. Dziękuję bardzo.

Jeszcze sprawy różne. Pan Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Mam sprawę i chciałbym, żeby ją ministerstwo przeanalizowało; może zresztą już to czyni. Zwracają się do mnie coraz większe grupy rolników, sygnalizując problem suszy. Susza przekłada się zarówno na spadek plonów – jest to głównie spadek plonów kukurydzy – ale również stwarza problemy gospodarstwom zajmującym się produkcją bydła oraz pojawia się problem pasz objętościowych.

Dlatego chciałbym w trybie odpowiedniego artykułu regulaminu Sejmu sformułować pytanie: sytuacja w produkcji roślinnej i produkcji pasz objętościowych, związana z wystąpieniem na znacznej części obszaru Polski suszy glebowej spowodowanej niewystarczającą ilością opadów, ze szczególnym uwzględnieniem spodziewanych plonów kukurydzy, buraków cukrowych oraz stanu użytków zielonych, a także nowych zasiewów rzepaku i zbóż ozimych.

Ten problem będzie narastał w krótkim czasie. Część rolników musiała przeorać zasiewy rzepaku i pojawia się problem tych roślin, na które liczyliśmy na jesieni. Czy jest jakaś analiza na ten temat? Prosiłbym o taką informację.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. To w trybie art. 157.

Głosowanie nad wnioskiem o odrzucenie informacji odbędzie się zgodnie z naszą tradycją na początku następnego posiedzenia Komisji, a więc chyba za dwa tygodnie, bo dzisiaj posiedzenia o godz. 15.30 nie będzie. Zapraszam na następne posiedzenie.

Dziękujemy, panie ministrze, że pan przyszedł. Mamy rzetelną informację; prawdziwą, mam nadzieję.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Dziękuję, panie przewodniczący, że pan przewodniczący łaskawie dopuścił mnie do głosu i na salę. Dziękuję.